Ner 56. Kraków 8 Marca — Piątek. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	zł. 20	zł. 5	zł. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Tomasz Kochański* przy placu Katedralnym pod L. 31, w domu p. *Majewskiego*.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1 — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp.- *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka Nr. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen*.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 7 marca.

Dziennik prażski *Politik* zamieszcza dnia 5go b. m. następujący artykuł pod napisem „Rząd i Sejm galicyjski“:

Adresa sejmów: czeskiego, morawskiego, kraińskiego i tyrolskiego i projekt adresu komisyi sejmu galicyjskiego, dowiodły dostatecznie, że w tych krajach jeden i ten sam panuje główny zarys politycznego zapatrywania się, i że konferencya federalistów osiągnęła w ogóle stanowczy skutek, nie tylko pod względem merytorycznego, lecz i formalnego traktowania przedłożenia rządowego. Tem bardziej zadziwiła wiadomość, że komisya sejmu galicyjskiego sama cofnęła projekt adresu i że sejm przychylił się do tego. Nieprzewidziany ten rezultat przyjęło naturalnie z wielką radością stronnictwo półcentralistów i dualistów, przypisując sprawie swej i rządowi zwycięstwo ztąd w Galicyi. Obowiązkiem jest naszym wobec tego, prawdziwy stan rzeczy wyjaśnić, aby skutek powierzchowny nie był błędnie tłómaczony.

Łatwo zrozumieć, że nie chcemy krytykować postępowania i uchwały sejmu galicyjskiego ani ze stanowiska naszego politycznego programu, pod względem którego wyrobiła się u Polaków pocieszająca zgodność, ani ze stanowiska solidarności opozycyi lojalnej; konkluzya krytyki streszcza się po prostu w przekonaniu, że sejm galicyjski zbłądził w obu kierunkach. Nie chcemy krytykować, chcemy tylko wyjaśnić, jak przyszło do tego rezultatu, chcemy zresztą doniosłość uchwały do właściwej sprowadzić miary.

Galicya jak wiadomo, z najrozmaitszych przyczyn mało miała sposobności być czynną przez sejm swój w ostatnich sześciu latach; skutkiem tego było, że najżywotniejsze kwestye kraju nie były załatwione i teraz jeszcze największa ich część oczekuje załatwienia. Większość spraw krajowych, które sejmy innych krajów już uregulowały, do tej chwili w Galicyi wygląda sposobności przyjścia na stół. Do tego dodać należy, że skład sejmu galicyjskiego w ciągu pierwszego peryodu był stosunkowo niepomyślnym, podczas gdy rezultat ostatnich wyborów wypadł zadawalniająco. Zresztą, Galicya za przyczynieniem się hr. Belcredego otrzymała namiestnika, który z łona narodu wybrany, zdaje się dawać krajowi dosyć rękojmi, że bliskie prace organizacyjne w duchu i interesie kraju nastrajane i kierowane będą. Nie dziw, że reprezentanci kraju pragną, aby sejmowi nie została odjętą sposobność wzięcia się jak najrychlej i bezprzeszkodnie do tych prac, i aby się to stało przez sejm w teraźniejszym jego składzie i pod kierunkiem teraźniejszego namiestnika. Wśród tych okoliczności zaskoczyła sejm galicyjski austryacka sprawa konstytucyjna i pomimo, że w chwili obecnej bardzo przeważna większość tegóż, silnie trzymając się programu federalistycznego, stoi w opozycyi z zapatrywaniem się rządu, znalazła się jednak w skutek zespolenia najrozmaitszych okoliczności wobec dylematu, albo działania w ścisłej konsekwencyi swego politycznego przekonania, albo w uzasadnionej lub nie uzasadnionej obawie chwilowo szkodliwych skutków, ugięcia się przed wymaganiem rządu. Zanim się na jedno lub drugie mógł zdecydować, nastąpiło rozwiązanie z żelazną konsekwencyą postępującego sejmu czeskiego; leżały gotowe uchwały sejmów: morawskiego, kraińskiego i tyrolskiego, a postanowienie jego zapadło pod silnym naciskiem wpływu postąpienia rządowego w Czechach, wpływu rozszerzonej pogłoski, że sejmy morawski i kraiński również rozwiązane będą, pod torturowem parciem zapewnienia, że to samo czeka sejm galicyjski, jeżeli przyjmie zaprojektowany adres. Nie mamy jeszcze wyczerpujących doniesień, lecz mamy wszelki powód przypuszczenia, że i hr. Gołuchowski rzetelnie do tego się przyczynił, aby na rozstrzygnięcie wpłynąć energicznie w duchu woli rządu.

Gdy projekt komisyi został przedłożony i wszyscy się z nim obeznali, gdy kilku z najznakomitszych członków sejmu, za nim obstawało, cofnęła sama komisya ów projekt i poświęciła zasadę domniemanej stosowności. Sąd o tem, jak powiedziano jest niezmienny, motywa postępowania leżą w tem co powyżej.

Pomimo tego wszystkiego byłoby arcybłędnem przypuszczać, że Sejm galicyjski z uchwałą swoją zmienił polityczne swoje przekonanie, i że sprawa tak zwanych „wiernych konstytucyi“ jak również sprawa rządu przez to osiągnęła zwycięstwo i poparcie. Już pod wpływem zwyż przytoczonych obaw, komisya wypracowała projekt adresu, który pod względem jasności mało pozostawia do życzenia i dowodzi, jak w Galicyi myślą o statucie lutowym, o dualizmie i programie rządu; dosięga go we wszystkich kierunkach nielitościwe potępienie. Odsyłamy dalej do mów najznakomitszych posłów sejmowych: pp. Starowiejskiego, Grocholskiego, Wodzickiego, Chrzanowskiego, do zdań Jerzego Czartoryskiego i Adama Potockiego, którzy zamierzony system rządowy z całą bystrością, dowcipem, stanowczością i wiarą w przekonanie wręcz potępiają. Dodajmy do tego zdania niejednokrotnie powtarzane dziennikarstwa polskiego, a wszystko to dostarczy niezaprzeczonego dowodu, jak stanowczo opozycyjnie usposobioną jest Galicya przeciw p. Beustowi, jak solidarnie łączy się ze sprawą federalizmu, i że jedynie okoliczności powyżej przytoczone, skłoniły większość sejmu do tego, iż przedsięwzięto wybory, które się wprawdzie odbyły bezwarunkowo, lecz nie wykluczają owéj *reservatio mentalis*, według jakiéj zastrzegają sobie przyszłe swoje postępowanie. Jeżeli zresztą „konstytucyjna“ Rada państwa przyjdzie do skutku, usłyszymy może ze strony reprezentantów Galicyi rzeczy, które co najmniéj podobne będą mieć brzmienie, jak w sejmie galicyjskim, i p. Beustowi całkiem nieprzyjemnemi być mogą.

Tyle jest pewnem, że według przebiegu całéj sprawy, rząd w sejmie galicyjskim nietylko nie odniósł zwycięstwa, lecz stanowczą klęskę, klęskę.... maskowaną wyborami.

„Wiernym konstytucyi“ życzymy atoli, niechaj się „tryumfem“ swym w Galicyi cieszą, ile mogą i chcą. Nie psujmy im tymczasem ich radości.

Podając artykuł powyższy, winniśmy oddać sprawiedliwość wyższemu poglądowi politycznemu, z jakim dziennik czeski ocenił położenie Galicyi, które tak przeważnie wpłynęło na powzięte przez Sejm postanowienie. Nie wdajemy się w rozbiór tego, co się stało, ale wiemy, że w polityce zawsze głównem będzie zadaniem, przyjąć sytuacyę, jaka się przedstawia, jaka jest, i wysnuć z niej pomimo zmiany zaszłej, dalsze działanie, obstając przy raz obranym kierunku.

Rzeczą jest niewątpliwą, że uchwała sejmowa, jakkolwiek bolesna dla nas pod każdym względem, nie znaczy bynajmniej ani przejścia do obozu madziarsko-niemieckiego centralizacyi przedlitawskiej — skoro już tak ją zowią — ani porzucenia kierunku autonomicznego. Wszak komisya cofając adres, wypowiedziała otwarcie, że adres ten jest wyrazem prawdziwym przekonań Sejmu i całego kraju. Żaden głos przeciw temu nie powstał. Istotne więc znaczenie tego co się stało, jest, że Sejm nie odważywszy się na zajęcie stanowiska wskazanego przekonaniem, interesem kraju i okolicznościami, przelał na delegacyę obowiązek obrony tego stanowiska i utrzymania się na niem. Skład jej jest dowodem i wyrazem tej woli całego Sejmu, i mniemamy, że żadna delegacya nie mogłaby inaczej tłumaczyć wymownego milczenia Sejmu w chwili przystąpienia do wyborów.

Przerwany więc na chwilę stosunek Galicyi z federalistami, przerwany ze względów całkiem miejscowych, a świadczących tylko o wszystkiem, przez co nasz kraj przechodził, może być znów podjęty przez delegacyę. Ma ona bowiem ręce całkiem wolne, i od niej zależeć będzie branie udziału w pracach Rady państwa, jeżli do tego przyjdzie, jak i ocenienie warunków, przy których takie wzięcie udziału uzna za możebne.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 3 marca.

(B. R.) Pisałem pod datą 16 lutego b. r. (obacz N. 42 *Czasu*), że klucz obecnéj sytuacyi cesarstwa jest w ręku Polaków. Ktokolwiek bez uprzedzenia przejdzie pamięcią wszystko co się działo i stało aż do chwili, gdy sejm nasz uchwalił i wybrał z łona swego delegacyą do Rady państwa, rozporządzeniem ministerstwa z 4go lutego r. b. inaugurowanéj, przyzna, że klucz sytuacyi był w ręku Polaków, był w ręku sejmu naszego. Klucz ten oddano w ręce jednego męża, i bądź co bądź, jak stoją dziś rzeczy, chociaż ten depozytaryusz z oddanego mu narzędzia użytku zrobić nie może, co każdemu do pojęcia łatwe być powinno, jednak niewątpliwie przechowa takowe wiernie do pory odpowiedniejszéj, a pora taka, miejmy nadzieję niezłudną, nadarzy się wkrótce, prędzéj, niżli się tego spodziewamy. Tymczasowo chodzi tylko o bezstronne ocenienie *statu quo* w ogóle i w szczególności, *statu quo* stworzonego uchwałami, a bardziéj jeszcze pobudkami uchwał sejmowych.

Wnioski komisyi adresowéj czyli rozpoznawczéj równie jak pojedynczych posłów, dotyczące zastrzeżeń przeciw wynikłościom zasad mających jakoby przewodniczyć przyszłéj Radzie państwa ordonansem z 4go lutego zgalwanizowanéj, nie upadły; lecz z powodów wyrzeczonych jasno a uznanych wymownem milczeniem sejmu, cofnięte zostały przez samych wnioskodawców. Nie badam zgoła, czyli i jak dalece podmiotowa świadomość rezultatu przewodniczyła działaniom ostatnich dni sejmu galicyjskiego; jednakowoż wątpię, by kto chciał zaprzeczyć, że uchwalenie i wybór delegacyi do Rady państwa, a właściwie oficyalnie mówiąc, do rady połowy cislitawskiéj, były to fakta luźne, oderwane od wszelkiéj podstawy zasadniczéj; były, jeżli wolno mówić o burzy w szklance wody, *coup d'etat*, wykonane czyli zaszłe—nie wchodzę w to—pod grozą telegramów, niepokojących właściwe zresztą nietylko indywiduom ale i korporacyom wszelkim popędy zachowawcze, streszczające się najdobitniéj w uwagach owego do walki za ojczyznę zachęcanego tyćka: *„aj! wus nizt mir das Vaterland, wenn ich niszt dabej bin?“*

Nie pozwolę też sobie dochodzić ani oceniać, o ile rezultaty takie wesprą lub zadowolnią obecny kierunek rządu; powiem tylko, że kraj i naród pozbawiony chwilowo doniośléjszéj i wybitniejszéj roli, jaką mu zająć przystało wobec głęboko pojętéj i niezłomnéj swéj lojalności ku monarsze i całości monarchii, jednakowoż tę odniósł korzyść, iż na przyszłość politykę chociażby najskrupulatniéj okolicznościową, nauczy się godzić z zasadami żywotnemi a niezłomnemi swego istnienia, oraz przekonał się, że posiada zastęp mężów zdolnych w chwili najdrażliwszéj utrzymać sztandar godności narodowéj obok prawdziwéj, acz nie bezwzględnie ministeryalnéj lojalności.

Największą zaś korzyść godzi się upatrywać w tem, że adres jakoby ruski, a z nim i stronnictwo tak zwane ruskie, utonęły w legalnéj większości sejmowéj, a poważając tę większość legalną konstytucyjnie, możemy sprawić to, iżby na zawsze w niéj utonęła waśń domowa, a walka potworna, bo podniesiona przeciw naturze odwiecznéj łączności dziejowéj, przeszła na pole rozwoju przyrodzonego, na pole walki rzetelnéj stronnictw politycznych, połączonych wszakże ostatecznie jednością celu, to jest dobra téj ziemi, wspólnej odwiecznéj siedziby ojców naszych.

Lwów w lutym.

(Y) Nie pomogą nam ani reformy społeczne, ani zmiany ustaw politycznych, jeżli oświata w kraju stać będzie na tym samym szczeblu, na którym od lat dziesiątka a może i dawniej ugrzęzła. Znany to temat, na który z różnemi wariantami tylu mężów w sejmie naszym osnuło swe mowy— skutkiem których uchwalono ustawę o języku naukowym i o radzie szkolnej. Zanim ustawy te otrzymają sankcyę najwyższą i w życie wejdą, ciąży na dziennikarstwie obowiązek wykazywania błędów w organizmie szkół, i to nie w sposób ogólnikowy, który stawiając zasady pedagogiczno-dydaktyczne orzeka zarysy, lecz w kierunku szczegółowym, z zastósowaniem tych już wyrzeczonych i w ustawę wziętych zasad.

Oświata, ogólnikowem mianem cywilizacyą zwana, kroczy, wziąwszy sobie na wzór obrót ziemi, od zachodu na wschód; ztąd to pochodzi, iż cywilizacya Francyi przeniosła się za Ren, cywilizacya Niemiec za Odrę, a cywilizacya Polski za Wisłę, a Rusi za Dźwinę i Dniepr. W tej grawitacyi cywilizacyjnej przeszkodziły prądowi światła różne okoliczności i wstrząśnienia. I tak np. rewolucya francuzka cofnęła nauki nieco wstecz, chociaż zatamowane źródło nawet w pośród najnieprzyjaźniejszych żywiołów jasnym błysnęło promieniem; wojny Napoleońskie zacofały rozwój umysłowy w Niemczech; rozbiór zaś Polski i wywołane w skutek tego wstrząśnienia następne pozostawiły nas w ciemnocie, lecz nie bezwzględnej, jeno w stosunku do innych narodów rażącej.

Ze stanu tego dźwignąć się nie możemy: raz, że jako ubodzy nie mamy środków potrzebnych, a powtóre, że rząd nie przyłożył szczerze ręki do organizacyi szkół. U was w zachodniej części kraju ciemnota umysłowa nie tak dotkliwie czuć się daje, jesteście najpierw, jak hr. Gołuchowski i prezydent Dietl powiedzieli, siedliskiem oświaty, macie pod bokiem zachód, który oddziaływa znacznie, a zresztą byliście wolnem państwem i mieliście czas i sposobność do kształcenia się. Lecz u nas, to zaprawdę litość bierze, patrząc na głupotę ludu, na mieszczaństwo w półcieniu żyjące i na inteligencyę encyklopedycznie w fakultecie prawniczym wyćwiczoną. O handlu, przemyśle, o rękodziełach nie mówię już; warstwę czeladników i wyrobników pomijam i konstatuję jedynie fakt, że na przestrzeni około 800 mil □, gdzie sól, nafta, żelazo, węgiel, drzewo, skóry, glina porcelanowa, wełna, łój i sto innych produktów surowych, nie masz— z wyjątkiem kilku młynów parowych przez obcokrajowców postawionych, kilku hut wyrabiających szkło zielone—ani jednej fabryczki, nie masz nawet wyrobni pudrettów, by zgłodniałą odkarmić ziemię. Dla was w Krakowie, jest wschodnia Galicya *terra incognita*, znacie ją z sejmu i z podróży koleją żelazną do Lwowa odbytej; a jeżli który przypadkowo zaglądnął do Tarnopola i zatrzymał się w części płytami trembowelskiemi wysłanej, a ujrzał choć jeden sklep korzenny i jedną restauracyę, w której na starem maśle sznycel smażą, to rości sobie prawo do znajomości stosunków krajowych. Tymczasem rzecz ma się inaczej.... Lecz wrócę do założenia i zatrzymam się chwilkę nad oświatą stolicy, lub wezmę szczegółowo szkołę realną.

Szkoła realna jest bezsprzecznie zakładem naukowym dla średnich warstw społeczeństwa i dla tego słusznie zwaną została przez Niemców *Bürgerschule*. Otóż adherenci systemu germanizacyjnego, pod złudną maską patryotyzmu Rakuzkiego eksploatowali i ten przybytek na cele swe osobiste, a zakłady pod ich kierunkiem w kraju będące, stały się źródłem dochodów i awansów ze szkodą zdrowego rozsądku dla mieszkańców kraju. We Lwowie założono szkołę realną dopiero w 1856 roku, i to za staraniem namiestnika hr. Gołuchowskiego. Oddana pod zarząd człowiekowi specyalnych studyów nie znającemu, liczy co roku około 500 uczniów w sześciu klasach o ośmiu oddziałach. Pietnastu nauczycieli prowadzi tę młódź, a szkolny fundusz wypłaca im pensyę, gmina zaś stolicy zabezpiecza ubikacye, opał, służbę, środki naukowe, przyczyniając się roczną kwotą 6105 złr. do utrzymania. Dochód szkolny stanowią opłaty, tak zwane dydaktra, rocznie po 10 złr. od ucznia i 2 złr. wpisowego. Potrąciwszy te dochody okaże się, iż fundusz szkolny nie wielkim kapitałem przyczynia się do utrzymania tegoż zakładu. Gmina zatem, jako główny fundator, zawarowała sobie w akcie fundacyjnym prawo kontroli; lecz dzięki zabiegom, wyproszono delegatów rady z sal naukowych, a kilkakrotne upominanie się miasta w ministerstwie p. Schmerlinga pozostało bez skutku. Zdawałoby się, iż taki zakład naukowy, tak dobrze dotowany, wydawać powinien od dziesięciu lat istnienia swego, zbawienne owoce dla kraju, i przepełniać takowy fachowymi ludźmi. Tymczasem wykazują katalogi klasyfikacyjne, iż w I roku uczęszcza 150, a w II zaledwie 30 uczniów. Z pomiędzy tych 30, jest 10 miejscowych pierwotnych, a 20 przybyłych w czwartym roku z szkół prowincyonalnych. Pokazuje się zatem, iż lwowska szkoła realna, jako jedyny zakład w tym kierunku na *dziesięć* uczniów przyprowadza zaledwie *jednego* do całkowitego średniego wykształcenia, gdy tymczasem stosunek w gimnazyach jest jak 10: 5. Gdzież więc błąkają się te owieczki opuszczone, których jest 9 na 10 przybyłych do owczarni? jaki ich los? Dalszy rachunek przeciętny w zeszłem decenium wykazuje, iż na 100 uczniów narodowości słowiańskiej (polskiej, ruskiej, czeskiej, szląskiej) kończą zaledwie 8, a na 10 uczniów narodowości niemieckiej lub żydowskiej również 8; stosunek zatem naszej narodowości do obcej jest 1: 10. Powodem tej klęski jest język obcy, w szkole z funduszów własnych utrzymywanej; a chociaż ministerstwo pozwoliło używać języka krajowego przy wykładach, o ile takowy do lepszego rozumienia rzeczy potrzebnym, toć i ta mała doza została martwą literą, a to z powodu, iż nauczyciele po większej części nie władają krajowym językiem i nie są przychylnymi krajowi. Zachodziłoby tedy pytanie, czy między krajowcami nie ma ludzi zdolnych, którzyby wszelkim wymogom zadość uczynić zdołali? Na to odpowie 10 letnia geneza tej szkoły, w którym to przeciągu czasu więcej niż dwunastu nauczycieli krajowców, mimo ich zdolności i zasług pod różnemi pozorami wydalono, a z których kilku obecnie w innych zakładach zaszczytne piastują stanowiska. Miejsca ich poobsadzano natomiast przybyszami bez przeszłości, bez nauki. System ten nie tylko we Lwowie praktykowany. Weźmy n. p. szkołę realno-gimnazyalną w (Brodach). Przed kilkoma laty zawakowała tam posada nauczyciela, przysłano więc Wiedeńczyka, który wówczas liczył lat 19! W pięć lat później zrobiono go w 24 roku życia dyrektorem zakładu. Dzienniki podnosiły już kilkakrotnie, iż młody ten człowiek nie odpowiada bynajmniej powołaniu, i dawały na to dowody. Lecz głosy te przebrzmiały, a dyrektor, gdy sejm 60 głosami przeciw Wolfartowi wystąpił, agitował, by miasto Brody dało Wolfartowi honorowe obywatelstwo. Drugiego przysłano z Styryi czy z Karyntyi; lecz czy mniemacie, że to jaka znakomitość naukowa; wcale nie, to wysłużony wojskowy, któremu zapewne jakiś radca chciał dać synekurę.

Jeżli zestawimy szemat płacy nauczycieli szkoły realnej we Lwowie, to jeszcze ciekawsze zjawisko się nam okaże. Do końca roku zeszłego pobierał każdy nauczyciel płacę według innego wymiaru czyli według tak zwanego widzimi się; od stycznia ustalono już, i tak: nauczyciele rzeczywiści wyjąwszy dyrektora, pobierają 800 i 700 złr.; prowizoryczni zaś 480 i 420 złr. Kto zaś i pod jakiemi warunkami może stać się rzeczywistym, o tem w tej chwili nie wiadomo. Dekreta kwalifikacyjne nawet w Wiedniu po złożeniu egzaminu nauczycielskiego wydane, lata służby i osobiste zdolności nie są wcale miarą; znam bowiem kilku krajowców z temi warunkami siedzących lat wiele na 350—420 złr., podczas gdy obcokrajowcy bez egzaminów nauczycielskich znacznie wyższą pobierają płacę. Z szematu wyż wspomnionego okazuje się, że najwyżej dotowani są Niemcy i Czesi, następnie Rusini, a ostatecznie Polacy.

Mozolnie zbierałem te data, gdyż archiwum dyrektoratu jest dla profanów zamknięte. Utworzywszy sobie jednak uboczną furtę, mam nadzieję, iż cenne materyały jako substrat wydobędę dla przyszłej Rady szkolnej—oby ona tylko korzystać chciała i mogła!

Wiedeń 5 marca.

— *r.* Od chwili, w której sejmy Morawy i Krainy uległy temuż samemu co sejm czeski losowi, sprawa rozwiązania sejmu tyrolskiego w sferach urzędowych i nieurzędowych stanowi ważny przedmiot porządku dziennego. Załatwienia tej kwestyi z równem tu co najmniej oczekują wytężeniem, jak przed tygodniem załatwienia konfliktu między sejmem prażskim a ministerstwem,

---

Część literacko-artystyczna.

LISTY WIEJSKIE.

(Z Jasielskiego).

I.

> Przeszłość depczą, niepojęli przyszłości,
> teraźniejszość potwornieje przez nich.
> *Z. K.*

(W. L.) Dowiadujesz się co słychać na wsi? czy zadowolniony jestem z owych ideałów Szymonowicza i Zimorowicza? a rzucając pytanie po pytaniu zapytujesz, o zdanie moje co do zapatrywania się na stanowisko dziennikarstwa w Galicyi. Co do pierwszego nie wiele ci mam do powiedzenia; ot na wsi jak w zimie, smutno a i w sercu człowieka jakoś tęskniej, boć zima zawsze obrazem starości, której martwego uścisku podobno nikt z nas tak bardzo nie pragnie. Mimo atoli tego posępnego obrazu, jaki nam wieś porą zimową przedstawia, wyznam ci szczerze, że wieś lubię, przyrosłem do niej całem sercem i zda mi się, że każdy ziemianin powinien ją kochać, a kto raz już przywykł do tego życia wiejskiego, temu trudno bez niego się ostać, temu strumień przebiegający jego łąkę więcej rozkoszy sprawia, niż innym widok niezmiernego przestworu morza; jemu posępny wiejski kościółek zastąpi tumy Kolonii i Strasburga, pałace dożów, schludny szlachecki dworek, wegetacyą wschodu drzewa wyrosłe na ojczystej glebie; dla niego rajem ziemia ojców jego, najmilszym obrazem ci ludzie, pośród których wyrósł, i ten błękit z którego, będąc jeszcze dzieckiem, napierał się gwiazdy.

Lecz ty mój drogi żyjąc pośród gwaru miasta powiesz, to sielanki. Nam w wirze życia trzeba ustawicznych roztargnień umysłu, trzeba ciągle nowych wrażeń, by niemi dawne zacierać, trzeba coraz świeżych kwiatów, by zwiędłe wyrzucić na śmiecie. Więc kiedy tak, nie będę ci teraz więcej o wsi prawił, lecz zwrócę się ku kwestyom żywotniejszym, o które mnie zagadnąłeś. Zatem nieco o stanowisku dziennikarstwa w Galicyi. Dziennikarstwo wasze, jak i my ludzie powszedni, dopuściło się nieraz i dopuszcza grzechu.

Mamy dzienniki, które sumiennie rozpocząwszy swój zawód nabroiły trochę, lecz uznawszy swoje błędy, udały się na drogę pokuty i poprawy. Mamy jednak inne, które zatwardziale trwają w błędzie, które sieją niezgodę, zawiść i ani myślą o nawróceniu się na lepszą drogę. I smutno to bardzo! Nieraz wieczorem, zimową porą, gdy wicher szaleje na świecie, a krupy śniegu uderzają niemile po szybach okien, chcąc jakby odstraszyć tych natrętnych gości, roznieceam ognisko na kominie, a przy jego syku, trzasku i cieple rozmyślam, co owi dziennikarze chcą od społeczeństwa? czego ta szlachta wiejska tak ich przeraża? ta biedna szlachta, która dała zawsze tyle dowodów poświęcenia, odwagi, zaparcia osobistego, która zawsze i wszędzie miała serce na dłoni i tem nieszczęsnem sercem zwykle w polityce błądziła, Snać więc, że być tylko dobrym niedosyć jest, być tylko rozumnym także źle, a więc konkluzya z tego, że wypada dobroć łączyć z rozsądkiem i to będzie najlepsza.

Owóż i teraz przeraziły się niektóre dzienniki wyborami do sejmu, że wypadły na korzyść — jak mówią — arystokracyi. Co ich to razi? czy nazwiska głośniejsze w kraju i znane w dziejach ojczystych? czy mitry i korony? Nazwisko przecież każdy wziął po swym rodzicu, a tytuły o tyle mają u nas znaczenia, o ile zdobią nazwiska osób pokładających obecnie prawdziwe zasługi dla rodzin i kraju. Nie przeczę ja, żeby nie było u nas i ludzi próżnych, chełpliwych; tych wszędzie napotkać możesz; ale przecież większa część ziemian, pojmując jasno, że żaden tytuł cudzoziemski, żadna arystokracya europejska nie może się równać ze szlachtą polską, która prawo do korony dziedziczyła, nie ubiegała się po rozbiorze kraju o pargaminy obcych dworów, jakkolwiek jej wszelkie prawo do tego przysługiwało. Z owego zastępu znakomitych rodzin polskich mógłbym na prędce przytoczyć wiele nazwisk figurujących między senatorami jeszcze z 15 wieku, a ktorych pełno w Paprockim, rodziny te jednak nie noszą dziś żadnego tytułu;—lecz o tem kiedyś we właściwszej porze i we właściwszem miejscu pomówimy. Ale coś odbiegłem od dziennikarstwa, więc ad rem. Owóż pogrążony w kontemplacyi zimowemi wieczory zapytuję sam siebie: Co chcą owi reformatorowie i kierownicy namiętnie-chałaśliwych dzienników? czy pragną, aby szlachta zarzuciła swe nazwiska i lekceważyła tradycye rodowe? czy chcą, żeby wyzbywszy się imienia jako *homines novi* wstąpiła pod nowy sztandar i tam szukała nowego chrztu i opieki? czy żeby pod naciskiem terroryzmu zaparła się świetnych wspomnień i tego, że była dzielnym narodem? czy nakoniec pragną, żeby ta szlachta ulegając komunistycznym zachciankom wziąwszy w rękę kostur i sakwy na plecy roztrwoniła te okruszyny chleba rzucając je na pastwę tym, którym w pocie czoła na niego pracować się nie chce? Wszelkie te pragnienia nie mając sumiennej podstawy niechybnie upaśćby musiały. Żądać żeby człowiek zerwał z swoją przeszłością, żeby rodzina zaparła się swych tradycyj, jest to to samo, co żądać od narodu, żeby się zaparł swej historyi a przynajmniej, żeby wydarł z niej piękniejsze karty i rzucił je w otchłań zapomnienia. Tak bowiem jak każdy naród ma swoje dzieje, którymi się szczyci, i pamięć ich szanuje, tak podobnie każda rodzina ma swoją historyę, swe tradycye, które ją ożywiają i do szlachetnych czynów wiodą. Tradycya jest łącznikiem teraźniejszości z przeszłością, jest świętym zniczem, u którego obecna społeczność winna czerpać ciepło i siłę, by wydać dzielnych mężów wiekom przyszłym. Tradycya poświęcenia się, miłości ojczyzny, zaparcia osobistego, jest amuletem, którego nigdy z oczu spuszczać nie należy. A kiedy tak jest, czy można zerwać z tradycyą? Przyznasz mi także, że trudno zaprzeć się własnej indywidualności zstępując w szranki stronnictwa, które wyższych cnót nie wykazało.

Czyż to do dobra kraju przyczynićby się mogło? czyż pod chorągwią tą mniemanych proroków mielibyśmy szukać nowego chrztu — odmłodzenia? Sądzę, że nie. Chrzest już jako synowie ś. Kościoła odbyliśmy; zaś eksperyment wykonany na nas r. 1846 i skutki powstania w Kongresówce r. 1863 powinny być dostateczną rękojmią, że każdy, kto jeszcze jakąkolwiek wagę przywięzywał do dążności konspiracyjnych, — potępi te z góry i w ich skutki odmładzające nie uwierzy. Odmłodzenia i świeżości nam nie potrzeba, bo zasobów życia mamy podostatkiem, do dojrzałości zdążać winniśmy. Wszak to tylko chyli się do upadku, co przeszło wszelkie peryody żywota, jakie Opatrzność tak pojedynczym ludziom jak i narodom zakreśliła. Szlachta polska nie przeszła owych faz żywota, a więc nie zużyła się, bo tylko przeważnie uczuciem się kierowała i tem uczuciem błądziła. Jak więc każdy człowiek, każde społeczeństwo, tak i ta dopiero w sile wieku przychodzi do harmonii uczucia z rozumem; gdy zaś zimna rozwaga weźmie górę, wtedy zbliży się i wiek sędziwy, lecz ten jeszcze nie nast—

bo i w tej sprawie jest w grze ważna nader kwestya zasadnicza. Idzie bowiem o to, jakie stanowisko zajmie w przyszłości teraźniejszy prezes Rady ministrów, jako personifikacya najnowszego systemu politycznego, wobec ultramontańskiej reprezentacyi Tyrolu i wobec ultramontanizmu w ogóle. Jako w konflikcie czeskim o to głównie chodziło, ażali p. Beust pozyska górę nad nieżyczliwym mu żywiołem arystokracyi czeskiej, która stanowisko swoje społeczne tym końcem wyzyskiwała, aby najpierwszy sejm krajowy zachodniej połowy monarchii zrobić filarem opozycyi przeciw nowemu ministrowi, tak w konflikcie z sejmem tyrolskim idzie o to, czy p. Beust odważy się stawić czoło żywiołowi klerykalnemu i zetrzyć na miazgę jego potęgę, czy też będzie mu pokornie ulegał. Decyzyi w tej sprawie z większą tu jeszcze oczekują niecierpliwością niż rezultatu walki między „urodzonymi szambelanami“ a „zagranicznym baronem“, tem więcej, iż stronnictwo konstytucyjne kwestye kościelne i odpowiednie ich traktowanie uważa za węgły owych reform, które za niezbędne uważa. Już ta okoliczność, że osoba z tak wybitnym charakterem politycznym jak p. Bernard Mayer, ma nadal pozostać protokólistą Rady ministrów, wzbudziła tu nieufność; gdyby zaś sejm tyrolski, który tejże samej dopuścił się winy, co rozwiązane sejmy Czech, Morawy i Krainy, nie uległ podobnemuż co i one losowi, opinia tutejsza utwierdziłaby się w przekonaniu o prawdziwości owej pogłoski, która powstała z wieści o pozostawieniu p. Mayera na ważnej posadzie protokólisty Rady ministrów, iż „protestancki minister zawarł kompromis z jezuityzmem i ultramontanizmem“.

Wracając do Tyrolu, donieść wam muszę, że nie tylko sejm tego kraju, ale i jego namiestnik w jaskrawej stanął z rządem opozycyi, gdyż kawaler Toggenburg bez rozkazu z Wiednia sejm zamknął przedwcześnie, aby uchylić przez to niebezpieczeństwo rozwiązania, a nadto winszował sejmowi wyboru deputowanych do Reichsrathu z wybitnym anti-ministeryalnym programatem. Jeżeli takie zachowanie się nie przyprawi p. Toggenburga o posadę, to rzec będzie można, iż górą jest to stronnictwo, które do jesieni wysadzić z posady p. Beusta sobie obiecuje.

Wiedeń 5 marca.

α Ministrowie węgierscy rozpoczynają dopiero z d. 10 b. m. swoje urzędowanie i z tymże dniem dopiero przyjmują sprawy sobie przekazane od ministerstw centralnych, od kancelaryi nadwornéj, od Namiestnictwa peszteńskiego itd. itd. Hr. Festeticz, zamianowany ministrem węgierskim przy boku Cesarza Jmci, przenosi się do pałacu zajmowanego dotychczas przez kancelaryę nadworną węgierską.

Ponowne wybory w Morawie i w Krainie i wyśledzenie przypuszczalnego ich rezultatu budzą tu powszechne zajęcie. Nie wiem, na jakich danych spodziewają się tu takiego rezultatu wyborów w Morawie, który rządowi zapewni stanowczą w sejmie przewagę. W Krainie rezultat zależeć będzie od zachowania się narodowego duchowieństwa. Oczywista, że rząd żadnéj nie pomija sprężyny, któraby mu pomyślny rezultat wyborów zapewnić mogła, a w Morawie liczy wiele na pomoc wyższego duchowieństwa.

Wiedeń 6 marca. W Peszcie spodziewają się w sobotę przybycia N. Pana. Komitet zajmujący się przygotowaniem uroczystego przyjęcia J. C. Mości, już rozpoczął swoje czynności: zadecydowano, że ma być illuminacya, że puszczane będą ognie sztuczne i wyprawiane inne tym podobne błyskotki dla pospólstwa.

Polityczną stroną podróży N. Pana będzie instalacya nowego ministerstwa, które urzędowanie swe rozpocznie już po formie w chwili pobytu Cesarza JMci w Peszcie.

Podług *Pressy*, minister skarbu węgierski pan Lonyay przebywa w Wiedniu, aby brać udział w naradach ministeryalnych, toczących się nad wydzierżawieniem monopolu tabacznego zakładowi kredytowemu dla handlu i przemysłu. P. Lonyay oświadczyć się miał przeciw projektowi.

Temu doniesieniu zaprzecza *die Debatte*. Podług niej, sprawa wydzierżawienia monopolu tabacznego, nie była jeszcze przedmiotem narad gabinetu węgierskiego, a zatem p. Lonyay nie mógł traktować tej sprawy w ministerstwie dla krajów dziedzicznych.

Na wtorkowem posiedzeniu izby deputowanych propozycya rządowa względem uzupełnienia armii, przyjętą została z małoznaczną zmianą. Za propozycyą głosowało 220 głosów, przeciw 87. Rzecz widoczna, że ministerstwo rozrządza w izbie deputowanych bardzo stanowczą większością. W izbie wyższej, jak wiadomo, wszystkie głosy ma na swe usługi.

Na prywatnej konferencyi centrum Izby odbytej w poniedziałek, poddano pod dyskusyę i przyjęto prawie bez zmiany znaczną część propozycyi ministerstwa względem municypiów. W Peszcie spodziewają się, że parlamentarna dyskusya nad przedłożonemi przez ministerstwo czterema propozycyami — względem poboru podatków i rekruta, względem municypiów i przywrócenia ustawy drukowej z r. 1848 — w bieżącym jeszcze zakończy się tygodniu. W poniedziałek dnia 11go rozpoczną się już rozprawy nad wnioskami wielkiego wydziału do spraw wspólnych. Dniem poprzednio, jak wiadomo, ministerstwo węgierskie obejmuje swe urzędowanie. Ta okoliczność, jak niemniej i pobyt JCMości w Peszcie, wpłyną niewątpliwie na powściągnięcie wygórowanych roszczeń a całą dyskusyę wepchną na tory umiarkowania i powolności dla ministerstwa.

Gdyby nie Chorwacya, możnaby już dziś oznaczyć z matematyczną ścisłością rozwój wypadków za Litawą. Ale Chorwacya pomięszać może szyki wszystkim planom. Obradujące teraz kongregacye komitatowe wyrażają bez wyjątku obstawanie swoje przy art. 42 ustaw sejmu z r. 1861, warującym prawie zupełną prawnopaństwą niezależność Trójkrólestwa od Węgier.

Rząd wpłynąwszy z nawą państwa na wody dualizmu, niepraktykowanym dotychczas środkiem, zamierza skruszyć opór Chorwatów. Środkiem tym jest — rekrutacya. W tej mierze dowiaduje się *Pressa* co następuje:

Rozporządzenie o uzupełnieniu armii z dnia 28 grudnia 1866 r. zostało w Węgrzech zawieszonem: ściśle biorąc, należało je więc zawiesić i w Chorwacyi. Tak się jednak nie stało. Jak się zdaje, chciano dać do zrozumienia Chorwatom, że na przyznaniu sobie tak przez nich upragnionej samodzielności narodowej wcaleby świetnego nie zrobili interesu, gdyż w takim razie, mimo swego oporu musieliby się bezwarunkowo poddać nowemu rozporządzeniu o uzupełnieniu armii. Gdyby zaś uznali się za składową część Węgier, rygor tego rozporządzenia wcaleby ich nie dotyczył.

Sądząc z zachowania się dziennikarstwa, a nawet władz krajowych, zdaje się, że wybieg rządu na nic się nie przydał. *Presse* dowiaduje się, iż z okazyi reprezentacyi kongregacyi komitetu warażdyńskiego przeciw wykonaniu rozporządzenia o uzupełnieniu armii zaniesionej do tronu, nadeszło własnoręczne pismo cesarskie do Bana z zawezwaniem, aby zdał w tej mierze sprawę. Ban wiernie skreślił usposobienie ludności, i konkludował, że stósownemby było, aby podobnie jak w Węgrzech rozporządzenie o uzupełnieniu armii zawieszonem zostało i w Chorwacyi. W końcu Ban upraszał o instrukcye, gdyż o intencyach rządu zwykł dowiadywać się dopiero — z dzienników. Wszczęła się odtąd żwawa korespondencya między Wiedniem a Zagrzebiem, zakończona rozkazem do Bana, aby unikając nieprzyjemnych skutków, z ignorowaniem opozycyjnych municypiów wykonywał odebrane polecenia. Mimo tego, sprawa jeszcze nie skończona, bo municypia zamyślają o wysłaniu deputacyi na dwór cesarski, a Ban wystąpił z projektem, aby zamianować komisarzy królewskich do wykonania rekrutacyi, bo nadżupani wcale nie poczuwają się do obowiązku zniewolenia municypiów przemocą do wykonania rekrutacyi.

W poparciu tego doniesienia *Pressy*, znajdujemy w *Debacie* dwie wiadomości następującej treści:

Depesza z Zagrzebia donosi, że wszystkie municypia kraju otrzymały p o r a z c z w a r t y najsurowszy rozkaz z kancelaryi nadwornej względem wykonania zozporządzenia o uzupełnieniu armii. Z tego powodu prawdopodobnem jest ustąpienie nadżupanów. Rada gminna miasta Zagrzebia również chce ustąpić.

Korespondencya z Warażdynu zawiadamia, że wice-żupan i tymczasowy zarządca komitatowy p. Babic otrzymał podobny rozkaz z kancelaryi nadwornej. Z tego powodu, po naradzie z władzami miejscowemi, wice-żupan postanowił powołać co najrychlej jeneralną kongregacyę komitatową.

— Marszałek polny br. Hess zapadł ciężko na zdrowiu. Ból reumatyczny w członkach i febra srodze dokuczają choremu, który na własne żądanie opatrzony został ŚŚ. Sakramentami.

— Komenda jeneralna w Budzie uznała za właściwe wyjaśnić stosunek armii do węgierskiego ministerstwa obrony krajowéj, a dopełniła tego w dwóch dokumentach, ogłoszonych teraz przez prażską *Politik*, które właściwe znaczenie téj nowo utworzonéj insstytucyi dokładnie wyświecają. Pierwszy mianowicie dokument, oznaczony liczbą porządkową 163, bardzo jasno określa kompetencyę urzędnika, nazwanego pompatycznie „węgierskim ministrem obrony krajowej.“

„Utworzenie tak zwanego „ministerstwa obrony krajowéj“, złożonego w ręce prezesa Rady ministrów — czytamy w owym dokumencie — w myśl najw. reskryptu z d. 17 listopada tylko z tem zastrzeżeniem dozwolonem zostało, iż żadną miarą nie będzie ono naruszać ani praw J. C. Mości jako najwyższego zwierzchnika wojennego, ani też niezbędnie koniecznéj jedności c. k. armii. Dla tego też owemu „ministerstwu obrony krajowéj“ nie przysługuje wcale prawo wydawania rozkazów jakiemukolwiek oddziałowi armii, ani też wywierania jakiegokolwiek wpływu bezpośredniego na stan służby, dowództwo i administracyę armii; władza ta powołaną jest raczéj do porozumiewania się z innemi władzami centralnemi i wykonywania z pomocą władz krajowych tych zarządzeń polityczno-wojskowych, które wypływają z obowiązujących w kraju przepisów co do uzupełniania i utrzymywania c. k. armii, co do zakwaterowania, wyżywienia i dostarczenia innych potrzeb wojsku rozlokowanemu lub też znajdującemu się w przemarszu przez terytoryum ministerstwa węgierskiego. Władze wojskowe zatem pozostają do ministerstwa obrony krajowéj w tymże samym stosunku służbowym, w jakim pozostawały dotychczas do k. węgierskiego namiestnictwa; a ponieważ intytulacya powyższa jest tylko dotyczącym wewnętrznéj organizacyi ministerstwa tytułem departamentu wojskowego władzy politycznéj krajowéj, przeto korespondencye władz wojskowych upoważnionych do bezpośredniego znoszenia się z ministerstwem, nie do owego departamentu, lecz wystósowywane być mają według swéj treści bądź do osoby prezesa Rady ministrów węgierskich, bądź do prezydyum, bądź też do „prześwietnego król. węgierskiego ministerstwa spraw wewnętrnych“ i to tylko w języku niemieckim“.

Rosya.

Aneks do depeszy ks. Gorczakowa.

Szkic historyczny czynów Dworu Rzymskiego, które spowodowały zerwanie stosunków pomiędzy Stolicą Apostolską, a gabinetem cesarskim i zniesienie konkordatu z 1847 roku.

(D o k o ń c z e n i e.)

Niechęć i nieprzyjaźń Dworu Rzymskiego okazywały się natenczas w ścisłym stosunku do trudności wewnętrznych i zewnętrznych, przeciwko którym musiał walczyć rząd cesarski.

Dnia 31 października 1863 r., kardynał wikaryusz w Rzymie ogłosił list pasterski zalecający mieszkańcom wziąść udział w procesyi mającej na celu rozbrojenie gniewu Boskiego spowodowanego przez osłabienie wiary i niegodziwości, cechujące smutną epokę, w jakiej żyjemy.

Przytoczywszy jako dowód gniewu Boskiego, zarazę na bydło panującą w państwie kościelnem, kardynał wikaryusz w końcu listu pasterskiego oświadczał:

„A potem wolą Ojca ś. jest, aby przy tej sposobności zanoszono szczególne modły za nieszczęśliwą Polskę, którą widzi z boleścią obecnie widownią rzezi i krwi. Naród polski, który zawsze był katolickim, służył za przedmurze przeciwko wkraczaniom błędu; zasługuje niezawodnie, aby się modlono, żeby został uwolniony od trapiących go klęsk, żeby nigdy nie stracił swej cechy, i żeby się okazał wiernym, jakie mu zostało powierzone.“

Tymczasem lud ruski skupiał się u tronu z zapałem, jakiego mało przykładów przedstawia historya. Oświadczył on w obec całego świata, że gotów jest przelać ostatnią kroplę swej krwi na obronę godności monarchy i całości narodowego teritoryum.

Siła zbrojna poskromiła powstanie. Mięszanie się zagraniczne słabło i wyczerpywało się, z braku porozumienia i żywiołów do działania.

Skoro przykre, ale nieuniknione dzieło poskromienia zostało spełnione, Cesarz winien był samemu sobie, również jak i dobrze zrozumianym interesom swych poddanych, uprzedzić ponowienie takich szkodliwych wstrząśnień, wyleczając jedne po drugich wady, jakie toczyły społeczeństwo polskie.

Szereg reform wskazanych przez nauki doświadczenia, również jak i przez roztropność polityczną, został wzięty pod rozwagę, roztrząśnięty, wypracowany, a z stopniowego ale niewzruszonego ich zastosowania, wyniknie, przy pomocy Boskiej, dzieło tak zbawienne i tak upragnione prawdziwego odrodzenia, ludu tego samego pochodzenia i tej samej rasy, podległego temuż samemu berłu co i lud ruski, a którego losy są nieodłączne od losów Rosyi.

Pomiędzy temi reformami, może nie było naglejszych nad reformy przyjęte względem duchowieństwa rzymsko-katolickiego w Królestwie.

Liczba instytucyj zakonnych pomnożyła się do nieskończoności, a z faktów powyżej przytoczonych można się było przekonać o czynnym udziale zakonnego duchowieństwa w powstaniu.

Pomimo reguł kanonicznych i bulli Bededykta XIV z 2 maja 1744 r., w Królestwie było 75 klasztorów, które istniały wbrew przepisom tej bulli. Klasztory te zostały zniesione.

Dobra klasztorne zostały sekularyzowane, a dochody z nich użyte na utrzymanie pozostawionych klasztorów, również jak na dobroczynność i oświecenie publiczne.

Podobne środki zostały przyjęte względem duchowieństwa parafialnego. Dochody tego duchowieństwa rozdzielone były w sposób niesłuszny i nierównomierny.

Znaczna większość proboszczów była w nędzy, kiedy wyższe duchowieństwo i niektórzy uprzywilejowani, pobierali znaczne sumy.

Położono koniec temu smutnemu stanowi rzeczy, przez szereg środków zgodnych z temi, jakie były przyjęte w niejednem państwie katolickiem.

Niepodobna było utrzymać na biskupstwach w Królestwie prałatów, którzy odznaczyli się bezprawnością i niechęcią w swem postępowaniu.

Szczególniej mgr. Feliński, którego działania przedstawiliśmy, nie mógł pozostać w Warszawie. Został wysłany do Jarosławia, zachowując swą jurysdykcyę i pensyę arcybiskupią.

Wszelako, ponieważ obstawał w swem postępowaniu, a nawet wbrew formalnej na piśmie obietnicy, przesyłał tajne rozporządzenia swemu wikaryuszowi Rzewuskiemu, zalecając mu utrzymać żałobę kościelną w Królestwie, następnie został pozbawiony zarządu swą dyecezyą.

Rząd postępował z mniejszą jeszcze surowością względem mgr. Kalińskiego, chełmskiego grecko-unickiego biskupa, pomimo jego czynnego udziału w ruchu powstańczym i fanatyzmu, z jakim starał się narzucić swym wiernym obrzędy i ceremonie kościoła rzymskiego; władze królestwa miały zakaz nie zgodzić się na konsekracyę tego biskupa.

Dnia 24 kwietnia 1864 r., w dniu uroczystego obchodu święta ś. Fidelisa z Symaryngi, Ojciec ś. w miejskiem kolegium propagandy miał alokucyę, której gwałtowność usiłowano później osłabić i zaprzeczyć wyrażeniom, lecz w której stanowczo Pius IX osobiście oskarżał JCMość: „o prześladowanie i uciskanie Kościoła, targanie się na religię katolicką i prześladowanie nieszczęśliwych ponieważ do śmierci zostali wiernymi religii Jezusa Chrystusa.“

Też same oskarżenia zostały powtórzone, z niemniejszą gwałtownością, w encyklice Papieża z d. 30 lipca 1864 r. do biskupów w Polsce, zalecającej im stałość i wytrwałość.

Nie było odpowiedniem godności Cesarza, aby był reprezentowany przy monarsze, który działał w podobny sposób względem JCMości.

P. Kisielew został odwołany z Rzymu. Sprawowanie interesów legacyi powierzone zostało pierwszemu sekretarzowi baronowi Meyendorffowi, który otrzymał rozkaz trzymania się stanowczo na uboczu i nie brania inicyatywy w żadnym kroku dyplomatycznym. Gabinet cesarski, uznając jednocześnie nieużyteczność utrzymania stałych stosunków z rządem, którego systematyczna niechęć okazywała się podobnemi czynami, ograniczył się odtąd na zawiadamianiu o otrzymywaniu komunikacyj od Dworu Rzymskiego, wstrzymując się od wszelkich rozpraw, a nawet od wszelkiej wymiany myśli.

Stosownie do tych instrukcyj, baron Meyendorff, unikał nawet przez cały rok ukazywania się w Watykanie. Półurzędownie dano mu do zrozumienia, że takie wstrzymanie się sprawiało przykre wrażenie i że z przyjemnością widzianoby zaniechanie tego.

Zapytawszy się o rozkazy gabinetu cesarskiego, otrzymał upoważnienie do złożenia swych hołdów Ojcu ś. przy przyjęciu ciała dyplomatycznego podczas świąt Bożego Narodzenia.

Dnia 15 (27) grudnia 1865 r. w skutku tego miał zaszczyt być dopuszczonym do Papieża.

Opłakane wypadki tego posłuchania, zostały podane do wiadomości publicznej w sposób najsamowolniejszy i najbłędniejszy.

Ponieważ nikt nie był obecny na tem posłuchaniu, trzeba było stawiać twierdzenia prostego urzędnika dyplomatycznego, przeciwko twierdzeniom Monarchy-Papieża rzymskiego.

Przez pobudki wstrzemięźliwości i przyzwoitości łatwe do zrozumienia, gabinet cesarski nie uczynił tego i nie prostował niedokładnych wersyj, jakie miano interes rozpuszczać.

Dwór Rzymski uznał za właściwe podjąć tę drażliwą kwestyę.

Wydrukował w tym przedmiocie w wykładzie dokumentów urzędowych, twierdzenia, których niepodobna teraz nie sprostować.

Wymieniwszy kwestye zaczepione przez Ojca Świętego na tem posłuchaniu, urzędowy pisarz Stolicy Apostolskiej, wyraża się w następujących słowach:

„P. sprawujący interesa nie zawahał się powątpiewać o wiarogodności faktów tak jawnych; po kilku nieprzyzwoitych aluzyach do Ojca Świętego, ośmielił się powiedzieć, że nic z tego wszystkiego nie byłoby się stało, gdyby katolicy byli postępowali tak jak protestanci, bo ci ostatni, stanąwszy po stronie rządu podczas powstania, uzyskali wiele łask odmówionych katolikom, z powodu nieprzyjaznej ich postawy, i posunął zuchwalstwo do wyprowadzenia wniosku, iż nie ma nic dziwnego w tem, że katolicy tak postąpili, z powodu, iż katolicyzm jest tożsamy z rewolucyą. Na taką odpowiedź, Papież, rozogniony słusznem oburzeniem, uznając, że cały ogół wiernych, którego jest dostojną głową, został obrażony, odrzekł mu, żegnając go: Szacuję i szanuję Jego Cesarską Mość, ale nie mogę tego powiedzieć o Jego sprawującym interesa, który niezawodnie wbrew woli swego monarchy, obraził mnie w mym gabinecie“ *).

*) Wykład urzędowy dokumentów rzymskich str. 53 i 54.

Chcąc oszczędzić stronnikom kościoła rzymsko-katolickiego szczegółów, które mogłyby ich tylko zasmucić, należy jednak odeprzeć niektóre z tych twierdzeń.

Sprawujący interesa Rosyi nie ośmielił się popowiedzieć, że katolicyzm i rewolucya są jednem i tem samem.

Oświadczył tylko, że w Polsce katolicyzm połączył się z rewolucyą.

Ten fakt tak głęboko opłakany, już był faktem historycznym. Wskazywany był Stolicy Apostolskiej nieraz i od niej zależało uprzedzić go. Ponieważ Ojciec Święty przypisywał Cesarzowi zamiary prześladowania religijnego, sprawujący interesa Jego Cesarskiej Mości, mógł i powinien był postawić przeciwko temu bezzasadnemu zarzutowi, prawdę, zapewne bolesną, ale niedającą się odeprzeć.

Kiedy sprawujący interesa Rosyi został tak gwałtownie pożegnany przez Ojca Świętego, wszelkie stosunki z Dworem Rzymskim stały się niepodobnemi, i gabinet Cesarski w skutku tego przesłał baronowi Meyendorffowi rozkaz uprzedzenia kardynała Antonellego, że z powodu przyjęcia jakiego doznał od Ojca Świętego, misya jego jest skończona, ponieważ Cesarz nie mógł pozostawić przy Stolicy Apostolskiej reprezentanta interesów Rosyi, którego godność nie byłaby zabezpieczona od wszelkiej urazy.

Baron Meyendorff spełnił te rozkazy 28go stycznia (9 lutego) 1866 r.

Kardynał Antonelli wyraziwszy swe ubolewanie, zapytał się go, czy ma uważać ten krok, jako odwołanie poselstwa cesarskiego. Baron Meyendorff odpowiedział mu, iż będzie pozostawał w Rzymie do dalszego rozkazu, jako prosty załatwiający interesa bieżące, i że mechanizm legacyi będzie dalej działał.

Ten stan rzeczy trwał do 1 (13) marca.

Tego to dnia kardynał Antonelli rzekł urzędownie do barona Meyendorffa: „że od czasu jego oświadczenia, iż jego misya polityczna została ukończona, Dwór Rzymski uważał legacyę rzymską jako już nieistniejącą, że jeżeli Papież nie odesłał mu paszportów, to tylko dla tego, że Jego Świątobliwość wiedział, że miał wyjechać za kilka tygodni; i że ponieważ oświadczył, iż do nowego rozkazu będzie pozostawał w Rzymie dla załatwienia spraw bieżących, Jego Eminencya pozwolił na dalsze działanie legacyi, aby miał wszelką możność ukończenia ich przed odjazdem, i nakoniec, że Ojciec Święty nie przyjmie następcy, któregoby może uwierzytelniono przy Ojcu Świętym po wyjeździe barona Meyendorffa; że nie było chęcią Jego Świątobliwości przywrócenie legacyi ruskiej w Rzymie, a co do interesów poddanych ruskich, baron Meyendorff mógł je powierzyć legacyi innego mocarstwa.“

W skutku tego oświadczenia, drugi sekretarz legacyi pozostały w Rzymie do strzeżenia archiwów, otrzymał rozkaz bezzwłocznie zdjąć herb z pałacu i oświadczyć kardynałowi Antonellemu, że: „ponieważ Papież dał inicyatywę zerwania, Jego Cesarska Mość usunął się od wszelkiej odpowiedzialności za następstwa, jakie mogły z tego wyniknąć“.

W jednej z komunikacyj urzędowych Dworu Rzymskiego, kardynał sekretarz stanu pisał w 1866:

„Że Ojciec Święty spodziewał się, iż Cesarz nie postawi jego sumienia w nieodbitej konieczności wyjawienia przed całym światem szeregu krzywd, jakie ciągle cierpi kościół katolicki w posiadłościach cesarsko-królewskich“ **).

Na tę groźbę odpowiedziano w następujących słowach:

„Sumienie naszego Najjaśniejszego Pana rozgrzesza go od wszelkiego zamiaru uciskania religii katolickiej. Z zupełnym spokojem spotykamy wykonanie groźby zakończającej memoryał kardynała Antonellego“.

Fakta powyżej przedstawione, świadczą, że gabinet Cesarski miał bardzo słuszne pobudki, aby nie obawiać się odwołania do opinii publicznej, a znosząc konkordat z 1847 r., wyczerpawszy wszystkie zasoby pojednania, przyjął tylko następstwa położenia, ktorego inicyatywa i za które odpowiedzialność należą do Stolicy Apostolskiej.

Francya.

Constitutionnel zamieszcza z powodu wycieczki Girardina w *Liberté* przeciw rządom Napoleona III następujący artykuł pod napisem:

Prawdziwi nieprzyjaciele wolności.

Mamy przed sobą widok zarazem wspaniały i bolesny: z jednej strony monarcha wielkiego państwa, uraniający najpotężniejsze swe prerogatywy,

**) Memoryał kardynała sekretarza stanu z 30 stycznia 1865 r.

A kiedy tak jest, czyż możemy zniknąć z widowni świata, lub mamy garnąć się pod nieznane nam znaki? Nie może się też szlachta zaprzeć, że była narodem — ona sama jedna, i to najsmutniejsza, bo w tem leży cała tajemnica upadku bytu naszego politycznego.

Lecz czy ztąd, że popełniono tak wielki błąd w przeszłości, wynika, żeby wnuków tych, co byli najstarszą bracią w narodzie szyderstwem okryć w nadziei, że potem na zgliszczach i mogiłach świetniejsza era dla świata zabłyśnie? Nie — tak być nie może i nie będzie. Społeczeństwa, narody chrześciańskie rozwijają się, nie niszcząc tego, co za niemi w pełnią życia rozkwitło. Społeczeństwa, narody dążą do punktu kulminacyjnego doskonałości, a punktem tym jest najpierw osiągnięcie przez wszystkie warstwy pewnego stanowiska intellektualnego i moralnego. Społeczeństwa, nakoniec, i narody w duchu chrześciańskim nie w cynizmie wiodącym do ostatecznych wyników wyuzdania czerpią siłę ożywczą, lecz w wielkich czynach minionych wieków, w podniosłości moralnej i w ustawicznej pracy nad sobą i ciemnotą. Wszak bez wielkiej przeszłości dziejowej, „bez Chrobrych miecza, bez niepokalaności Jadwigi, bez mądrej miłości Zygmuntów, bez Batorych hartu, Zamojskich rzymskiej cnoty, Czarnieckich żywota, Żółkiewskich zgonu“, nie byłoby śladu o nas, nie moglibyśmy powiedzieć: Był dzielny naród, który runął, bo żył tylko cząstką swoich sił żywotnych. A kiedy tak jest, czyż dla zaparcia się błędu dziejowego, za który pokutujemy, mamy się zaprzeć całej świetności naszej? mamy się zaprzeć żeśmy byli narodem? — Nakoniec szlachta polska nie powinna żadną miarą dać się wyprzeć ze ziemi, którą dziedziczy, bo jak długo ta w jej ręku, tak długo pielęgnowane będą cnoty obywatelskie, dawny obyczaj, nieskażoność cnót naszych domowych, a z niemi i dawna świętość wiary przodków naszych. Ale od chwili, jak ziemia przejdzie w ręce żydów, przybyszów, komunistów i mniemanych miłośników ludu, od chwili tej ziemia ta zatraci swą właściwą cechę, i poznasz ją: „po smutku drobnych dzieci, po zgorzałych chatach ubogiego, po zniszczonych pałacach wygnańców.“ A jeżli tak jest, powiedz, czy podobna puszczać się ziemi? czy nie poświęcić wszystkiego dla utrzymania się przy niej? bo czemże rolnik bez ziemi? — tułaczem; czem naród bez ziemi? — także tułaczem. Jeżeli więc zgadzasz się na to, com dotąd powiedział, to przyznasz mi także, że dziennikarstwo nasze stoi na niewłaściwej drodze. Jest wprawdzie parę dzienników sumiennych, idących w duchu zgody; te nie potrzebują pochwał, bo dążność ich sama za niemi przemawia. Ale są i inne, które marnując siły sieją niepokój w kraju; a powiedz im o tem, to cię odeprą słowy: gdzie nie ma ruchu i starcia zdań, gdzie nie ma opozycyi, tam nie ma życia. Przyznaję, że, gdzie nie ma opozycyi oświaty przeciwko ciemności, moralności przeciwko skażeniu obyczajów, tam nie ma życia; ale i to pewna, że jątrzenie jednej klasy przeciwko drugiej, jednego i tegoż samego narodu i kraju, a do tego znajdującego się w położeniu naszem, nie jest życiem lecz śmiercią, nie jest opozycyą lecz podkopywaniem społeczeństwa, które łatwo podminować a nawet do explozyi przywieść, ale na ruinach bardzo trudno, częstokroć niepodobna nowego gmachu pożyteczniejszego i trwalszego zbudować. To też ci co usiłują burzyć, nie troszczą się zwykle o przyszłość.

A teraz na zakończenie powiem ci jeszcze parę słów o stanowisku, jakie dziennikarstwo u nas zająć winno. Jeżeli z jednej strony zadaniem dziennikarstwa na zewnątrz jest dostarczanie krajowi jak najwierniejszych wiadomości (mamy tu na uwadze dzienniki polityczne), to dążność jego na wewnątrz winna być pojednawcza. Nie rozumiem tu, aby pewne starcie zdań nie było potrzebnem, owszem opozycya jest pożądaną, ale opozycya czysta, nie płynąca z mętów socyalnych, nie podniecana namiętnością, nie waśniąca tych między sobą, którzy winni dążyć do coraz większego zbliżenia, do coraz trwalszej zgody. I gdyby dziennikarstwo zajęło u nas tego rodzaju stanowisko, stałoby się niechybnie chlubą kraju, osiągłoby zamierzone cele i zbytecznem byłoby przypominać mu słowa naszego wielkiego męża, że: „do usunięcia głazu grobowego nie potrzeba rękawic z krwi i błota, lecz gromów z czystego światła.“

WIEŻA KRUSZWICKA.

Autor artykułu (w N. 50 *Czasu*) w interesie odnowień około baszty na Gople, wyraża arcyoględnie niejaką obawę o kierunek tych czynności, *wtedy tylko, gdyby o naruszenie murów chodziło*; nie trwożąc się bynajmniej zrównaniem i zasadzeniem drzewami i t. d. miejsca, gdzie wieża stoi. Ja nawet w razie takiego zakresu, pozwoliłbym sobie postawić pytanie: czyli się godzi odwieczny zabytek otoczyć modnemi plantacyami (a może i kląbami kwiatów) odbierając mu przez to pozór, którym go starożytność oblekła, niwecząc charakter ruiny, powagę dawności. Kiedy w Krakowie obawiają się zrzucać gzymsów, które niedawno temu X. Łopacki porozwieszał po miejskim kościele, czyżby stósowniej być miało Gopłową wieżę otaczać ogródkiem — może znowu ze szklanemi kulami na słupach, jak to temi czasy zrobiono przed kościołem kruszwickim? Jak drugi Zbroja z Łobzowa przeciw Rokiczanie, broniłbym przed zburzeniem nawet ubogich chat rybackich będących u podnóża baszty — choćby dla tego, że nikomu nie szkodzą, choćby dla ich wymownej harmonii z pamiątkową ruiną, choćby dla ich malowniczego widoku, którego nie utworzą w szeregi sadzone drzewa i piaskiem wysute ścieszki. Zresztą wolę wielkopolskiego chłopa pod Kruszwicką wieżą, niż *cicerona* osadzonego tam z wyuczoną oracyą o Popielu i Piaście — ba, może nawet w konsekwencyi konfortu, restaurator i kelner pod Gopłową basztą się znajdzie, jak to w Niemczech nie rzadko się spotyka przy podobnych zabytkach.

Sądziłem się być uprawnionym do objawienia uwag, bom Polak, a o Kruszwicę chodzi. Nie życząc wpadać w jedną lub drugą ostateczność, więc radzę iść za usprawiedliwionemi przestrogami, jakie podali w przedmiocie porządkowania rozwalin tacy archeologowie jak francuz Viollet-le-Duc, lub niemiec J. Scheiger (*Von dem Einflusse der Pflanzen auf die Zerstörung der Ruinen*). To może najlepsi doradzcy, nie ubliżając nikomu, i *salvis juribus familiae*, to jest fachowych naszych.

Jeszcze słówko. Oto odezwa umieszczona w *Dzienniku Poznańskim*, a powtórzona w *Czasie*, wzywająca do składek na odnowę wieży Gopłowej i otaczającej ją okolicy, nagle nasunęła mi pytanie: jakby wyglądały mogiły Krakusa lub Wandy, gdyby je udarniowano, okręcono ślimakami ścieżek i otoczono plantacyami z drzew, krzewów i kwiatów, a obdarzono *ciceronami* zamieszkałymi u stóp tych kurhanów? Zapewne nawet Twardowski, co przesiaduje w izbie swej skalistej na Krzemionkach, uciekłby z odwiecznej siedziby swojej, jeźli go ztamtąd nie wypędziły jeszcze fortyfikacye, nie naszem zbudowane staraniem.

X. S. G.

dopełniający z niezmierną swobodą reform od dawna marzonych, zdążający ku wszelkiemu postępowi i utwierdzający wolność; z drugiej najgwałtowniejsze namiętności niewdzięcznością płacące te dobrodziejstwa, sarkazmami postanowienia, obelżywemi wyzywaniami wspaniałą inicyatywę, i posuwające dyskusyę do najsmutniejszych przekroczeń.

Nie przerywając dzieła swego z spokojem Cesarz otacza się ministrami, Radą stanu, Radą prywatną, aby badać, zgłębiać, organizować liberalne środki, jakie zapowiedział krajowi. Te obrady sumienia i mądrości w sferach najwyższych władzy, głębokiem natchnąćby powinny poszanowaniem. Właśnie przeciwnego coś mamy przed oczyma. Najlojalniejsze chęci są wykrzywione; projekta zaledwo powzięte zaciekle nagabywane. Mówią o zawodach, wszystkiem się zniechęcają, udają melancholię patryotyczną i posuwają się aż do żałowania systemu przeszłości, jako mniej surowego nad to, co się gotuje. Tymczasem wolność wczorajsza eskontowaną jest dzisiaj, a przedewszystkiem narażaną.

Dekret prasowy z r. 1852 nie jest jeszcze zniesiony, lecz jasną jest rzeczą, że jest zniesiony faktycznie. To bezkrólewie ustawy zdaje się sprzyjać złym namiętnościom. Dawne urazy wybuchają naraz, licząc zapewne na bezkarność. Rząd, który dał pietnaście lat porządku, pomyślności i wielkości, jest zelżony; zapoznane prawo monarchy wybranego tylu milionami głosów, ganione rozszerzenie naszych granic jako błąd niepowetowany, a słowo Francyi jest przedmiotem nędznych rachub na grosze i szelągi.

Zaiste gwałtowność taka nie jest sama przez się groźną, na nieszczęście budzi ona popłoch, podkopuje zaufanie w przyszłość i zdaje się dawać słuszność tym, co utrzymują, że Francya nie jest dojrzałą do cywilizacyi liberalnej i którzy już wołają: „otóż wasza wolność!“ Czyż nie słyszeliśmy po dekrecie 19go stycznia mówiących do rządu: „Co czynisz? chcesz przygotować przyjście do skutku swobód publicznych i postawić te swobody wobec głosowania powszechnego, aby jedno uzupełnić drugiem i dać światu widok, jakiego nie miał jeszcze dotąd? Zamiar jest wielki, lecz czyż nie lękasz się nieubłaganych nieprzyjaciół społeczeństwa, owych ludzi, co się lubują w bezładzie, którzyby ogień zażegli w kraju, aby zaspokoić swe namiętności lub swą próżność. Strzeż się, abyś chcąc uwieńczyć gmach, nie wstrząsł jego podwalinami“. Nie ulegajmy owym zwątpieniom i pojmujmy włożone na nas obowiązki w chwili tak uroczystej dla wolności i Francyi; lecz zarazem nie lękajmy się wskazać opinii publicznej owych pisarzy, co zapoznają wszelkie dobre chęci, co czernią wszystko, co wielkie i wspaniałe. Niech kraj wie, że nieprzyjaciołmi ojczyzny nie są ci zacni ludzie, którzy dobrze pamiętając rewolucye, lękają się reform; lecz raczej ci nieczyści malkontenci, owi ambitni, co przyjmują zaprojektowane reformy, bądź ironicznemi pochwałami, bądź obelgami i usiłują wyprowadzić z nich nieporządki; oto są ludzie, którzy narażają przyszłość liberalną kraju, oto prawdziwi nieprzyjaciele wolności.

Turcya.

Paryski dziennik *L' Epoque* przedsięwziął wykazać różnicę zapatrywania się na sprawę wschodnią rządu francuskiego w tej chwili z zapatrywaniem się jego przed rokiem, a to porównywając tak zwane „księgi niebieskie“ obu lat, i swoje nad niemi robiąc uwagi.

W księdze niebieskiej z r. 1866 powiedziano o stosunkach Francyi do Turcyi, „że takowe są tego rodzaju, jak tylko Francya życzyć sobie może.“ Turcya „najchwalebniejsze robi wysilenia, aby rozwijać zasoby kraju i polepszyć administracyę.“ Na innem miejscu przedstawienia złożonego ciału prawodawczemu, stoi: „Kiedy stan rzeczy na Wschodzie coraz się więcej polepsza, Grecya stała się przedmiotem niepokoju dla gabinetów.“ Następnje potem surowa nagana zamętu panującego w Grecyi, tudzież oświadczenie, że Grecya dobrzeby zrobiła, gdyby wzięła do serca rady państw opiekuńczych; albowiem jeśliby nie położono kresu anarchii, musiałoby przyjść do najsmutniejszych zawikłań.

Tyle mówi zeszłoroczna księga niebieska. Tegoroczna zaś stosuje to wszystko do Turcyi, co przed rokiem było powiedziane pod względem Grecyi, a przy tem zamilcza zupełnie o wyzywającem zachowaniu się Grecyi wobec Turcyi. W tegorocznej księdze niebieskiej wydaje się to bardzo stósownem, a Grecy nazwani są tam Hellenami, czego nigdy jeszcze dotąd nie było w stylu urzędowym i co ma pozór uznania dążeń zmierzających do urzeczywistnienia kwestyi panhelleńskiej w przyszłości. Czyż od roku tak się wszystko zmieniło w Turcyi, ażeby księga niebieska z r. 1867 miała prawo ganić to, co przed rokiem łącznie z *Monitorem* wychwalała? Czy Porta hołduje dziś bardziej reakcyi aniżeli przed rokiem, czy wstrzymała reformy? a przeciwnie, czy w Grecyi wszystko się odmieniło, poprawiło, ulepszyło?

Nic z tego wszystkiego; ale wśród tego wybuchły na Krecie zamieszki. Ludność chrześcijańska wyspy zażądała uchylenia niektórych uciążliwości wyliczonych w podaniu do Sułtana podpisanem przez ludzi zupełnie tam nieznanych. Na posiedzeniu angielskiej Izby niższej d. 14 lutego r. z., uznano, że skargi te bardzo słabo są usprawiedliwione, a nawet p. Layard oświadczył, że zażalenia te są wynalazkiem obcych ajentów, aby usprawiedliwić powstanie wyspy, w nadziei sprowadzenia obcej interwencyi. Dnia 11 października r. z. przyznał się p. Brunnow przed lordem Stanleyem, że przytoczone skargi nie mają nic wspólnego z powstaniem na Krecie, które nie o czem innem przemyśla, jak o oderwaniu wyspy i przyłączeniu jej do Grecyi. Layard nie oznaczył bliżej wspomnianych przez siebie obcych ajentów, ale któż się omyli, jeżli powie, że miał on przedewszystkiem na pamięci ajentów rosyjskich, następnie greckich, a wreszcie włoskich?

Rosya nie do czego innego zmierza, jak do zniweczenia skutków wojny krymskiej przez uchylenie traktatu paryskiego z r. 1856, a za najwłaściwszy poczytuje do tego środek rozniecenie pożaru w Turcyi. Nie zaniedbała też Rosya zaopatrzyć „Hellenów“ dostatnio w broń i amunicyę, tudzież dopomagać do tworzenia komitetów greckich i urządzania składek. W Petersburgu i Moskwie kwestowano i tańcowano na korzyść męczenników chrześcijańskich Kandyi. Na wszystkich punktach państwa tureckiego agitowano przez sześć miesięcy pięknemi obietnicami i pieniędzmi, ale nigdzie niedali się owi niby ciemiężeni chrześcijanie tureccy schwytać na lep, co nawiasem mówiąc, dowodzi, że się nie czują jeszcze tak dalece nieszczęśliwymi. Czyż ci sami chrześcijanie w lepszem są położeniu w samejże Rosyi, w Polsce, w Hiszpanii, w Irlandyi? Zaprawdę, pewnie gorzej, ale nikt prócz Turcyi nie dopuszcza się złego.

Rosya zmierzała jeszcze do czego innego — i to się jej rzeczywiście udało: pogrzebała Polskę, a podczas kiedy nad tem pracowała, hałasowała straszliwie o małą Kretę, chcąc zwrócić w tę stronę uwagę Europy i niedopuścić, aby słyszano ostatnie konanie jej ofiary. Można powiedzieć, że całe dziennikarstwo unoszące się nad sprawą Krety, może nawet bez wiedzy popiera interesa Rosyi w zadziwiający sposób. Rzucano się na Portę, która się słabo broniła na Krecie i nigdy nie miała zwyczaju wytępiać całe narody, a wzięto stronę Rosyi, która dobijała Polskę. Ujmowano się za garstką ludności nienawidzącej naszej wiary, nie mającej się czego lękać o siebie ani dziś ani w przyszłości, a z obojętnością patrzano na losy narodu katolickiego, kiedy ten na śmierć katowany kładł się do grobu, jakkolwiek wielkie interesa Europy wymagały, aby naród ten żył i spotężniał. Polska miała być przedmurzem od Rosyi, a Car wymazuje ją z listy żyjących narodów. Teraz sama jeszcze tylko Turcya mogłaby stanowić taką zaporę. I cóż robi dyplomacya europejska? Codzienne są usiłowania, aby nakłaniać ją do przychylności względem ludu, który nigdy niebędzie wojennym, a zawsze będzie gotów przyjmować rozkazy z Petersburga. Europa dopomagając do rozpadnięcia się państwa tureckiego, toruje drogę do własnego upadku.

Dalej zaś mówi *L' Epoque:* Porta musi być wdzięczną państwom zaprzyjaźnionym, które jej zalecają reformy, ale nie czekała tych rad, aby wprowadzić w życie wielkie zadania, jakiemi są naprawa finansów i rozpowszechnianie oświaty. Od kilku lat Porta udzieliła konsensa na budowę kolei żelaznych dwunastu towarzystwom europejskim zalecanym sobie przez poselstwa; ale towarzystwa te nie poprowadziły ani jednej z tych kolei, a ilekroć Porta nalegała na wykonanie zobowiązań podjętych, zawsze stawały temu na przeszkodzie wdawania się dyplomatyczne i protestacye. Konsensa tak licznie rozdane Europejczykom, nie przyniosły dobrych owoców. Porta wspierałaby wszelkiemi środkami przedsiębiorców, coby się na prawdę ubiegali o budowę kolei żelaznych, o popęd kopalń, o korzystanie z lasów, a należy tu nadmienić, że posiada ona akademie górnicze, szkoły leśnicze i kupieckie, i od niejakiego czasu buduje po kilkaset mil dróg i stawia liczne mosty. Jeżeli jednak posiada dotychczas tylko trzy linie dróg żelaznych (z Ażduin, Kiustendżie i Warny, to zaprawdę, nie tyle ją o to winić należy, co obcą dyplomacyę, która popiera każdego oszusta przybywającego do Konstantynopola, aby potem reklamacyami swemi zmuszać Portę do tego, że ją ludzie owi haniebnie wyzyskują. Francuzi, Anglicy i Austryacy reorganizowali finanse tureckie; na wszystkich ważnych punktach kraju zakładają banki i przedsiębiorstwa finansowe, a prawodawstwo podatkowe co dzień się polepsza. Wprawdzie skarb turecki w nie najlepszym znajduje się stanie, ale podobnież dzieje się i w państwach o wiele dalej posuniętych w cywilizacyi, a co do Turcyi, znajdują się tam wszystkie warunki poprawy stanu skarbu.

Od dwudziestu lat wychowanie w szkołach znaczne poczyniło postępy w Turcyi; jest ono przedewszystkiem we wszystkich swoich stopniach bezpłatne. Dla muzułmanów obojej płci istnieje 16,000 szkół elementarnych. Chrześcijanie, którzy pod tym względem wyłącznie zależą od swojego duchowieństwa mają ich tylko parę tysięcy, które wszelako po większej części winny rządowi swoje założenie i uposażenie. We wszystkich mniej więcej znaczniejszych miastach istnieją szkoły początkowe. Do wyższego kształcenia się, tudzież do umiejętności szczególnych istnieją tam szkoły lekarskie, administracyjne, wojskowe, artyleryjskie, inżynierskie i morskie, a we wszystkich takich szkołach chrześcijanie zarówno z Turkami mają bezpłatną naukę, a nawet pobierają pewną miesięczną płacę. Prócz tego posiada Turcya rodzaj akademii dla urzędów sędziowskich i dla wykształcenia naukowego. W r. 1865 założono w Turcyi 600 szkół rożnego rodzaju, a w liczbie tej sama Kreta otrzymała ich 31. Tak oto wygląda w Turcyi, a jeżeli stan ten nie może być uważany za najlepszy, wszelako przedstawia zawsze pewne rękojmie lepszej przyszłości.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 marca. Przypominamy, że odczyty publiczne na korzyść Towarzystwa bratniéj pomocy w Uniwersytecie Jagiellońskim, rozpoczną się w poniedziałek i odbywać się będą co poniedziałki i piątki. Koléj początkowo naznaczona ulegnie niejakiéj zmianie, ale zawsze nie ominą słuchaczy odczyty pierwotnie w programie oznaczone.

— Jutro w piątek odprawionem będzie o godz. 10éj rano nabożeństwo żałobne w kościele OO. Dominikanów za duszę ś. p. Jana Żebrowskiego obywatela tutejszego zmarłego d. 28 lutego.

— W ciągu pierwszego półrocza szkolnego zapisało się na wykłady stenografii polskiéj p. Barańskiego w Uniwersytecie Jagiellońskim 34 słuchaczy, a mianowicie 1 prawnik ukończony, 1 technik ukończony, 2ch uczniów szkoły technicznéj, 3 osoby prywatne, 27 uczniów gimnazyalnych. Z tych przestało w ciągu kursu uczęszczać 24, a to dla różnych przyczyn, a między temi przyczynami w jednym tylko przypadku była nieudolność, a w drugim nie dość wyrobione pismo. Zatem zaledwie 10 uczniów stenografii wytrwało do końca, to jest dwóch techników i 8 gimnazyastów. Z tych 6 zrobiło zadawalające postępy.

W marcu rozpoczyna się nowy kurs dla początkujących, a gdyby się znalazło między nimi chociaż 6 prywatnych osób, te mogłyby pobierać naukę osobno w godzinach, o któreby się ułożyli. Zapisy przyjmują się w kolegium prawniczem naprzeciw kościoła Śgo Piotra za opłatą miesięczną 1 złr. Wykład odbywa się w dawnéj bursie muzycznéj przy ulicy Gołębiéj trzy razy na tydzień. Ubodzy mogą być uwolnieni od opłaty.

— Zapowiedziane wczoraj na dochód p. Gruszczyńskiéj przedstawienie zostanie odroczone, z powodu zasłabnięcia tejże, w sobotę natomiast odegraną będzie nieznana tu dotąd komedya w 3 aktach z hiszpańskiego Augustyna Moreta p. n. *Donna Dianna*, przełożona przez Wiktora Dołężana.

— Bawiący tu obecnie sławny gitarzysta p. Marek Sokołowski, który dawszy się raz słyszeć w koncercie na dochód p. Dunieckiego, nie mógł w ciągu karnawału znaleźć jednego wolnego od innych zabaw wieczora, zamierza, jak się dowiadujemy, dać w przyszłym tygodniu koncert.

— Przed kilku dniami podaliśmy rozprawę karną Franciszka Kajdasa obwinionego o podpalenie, które go Sąd uwolnił dla braku dowodów. Otóż Kajdas wracając d. 27 lutego z Krakowa do Filipowic pod Krzeszowicami zmarzł na drodze.

— Z pod *Mielca* 4go marca.

W okolicy Mielca na porządku dziennym nic więcéj nie słyszymy, prócz morderstw, chęci podpalania, rozbojów i zniszczenia. I tak: w Podleszanach, gdzie pół roku temu po trzeciem spaleniu odbudowano się, złoczyńcy mieli zamiar w dniu 20 lutego powtórnie podpalić; trzech bowiem ludzi przyniosło drabinę z innego budynku w nocy o tysiąc kroków odległego i chciało odbiwszy gonty dostać się do środka, lecz czujne psy dały znać propinatorowi, a ten wybieglszy ze strzelbą dał ognia do uciekających. Zostawili więc drabinę na dachu, i wiecheć słomy do podpalenia. O tym wypadku doniesiono zaraz do urzędu powiatowego w Zassowie i dano znać żandarmeryi w Mielcu, z prośbą o dochodzenie, tem bardziéj, że były pewne poślaki do wykrycia, gdyż złodziéj znany w okolicy miał być postrzelony i kazał sobie dobywać śrut z głowy. Powiat Zassowski jednak zaniechał dochodzenia, a żandarmerya Mielecka oświadczyła, że to nie w jéj powiecie, a przeto działać także nie może. W tych dniach drugiéj niegodziwości dopuszczono się w Podleszanach. Prom na Wisłoce nowy, drugi rok jak zbudowany, przewiercono w nocy świdrem w ośmiu miejscach w dnie, a po bokach w dwóch, tak, że pełno wody naszło, i byłby się zatopił, gdyby nie to, że zmarzł od spodu. W lesie Mieleckim, Węgra chodzącego z towarami przychwycili złoczyńcy, poranili, gębę zatkali mu piaskiem, i zabrali mu 420 złr.

— Dr Oskar Widman mianowany został asystentem Kliniki przy głównym szpitalu we Lwowie.

— D. 28 lutego wilk wściekły pokąsał bardzo wielu ludzi w okolicy miasteczek Rawy i Mosty w obwodzie Żółkiewskim, a 5go przywieziono 15 osób przez tegoż wilka pokaleczonych, do Lwowa.

— Donoszą do guberskiego dziennika kijowskiego, że w okolicy miasta Kowla na Wołyniu we wsi Werbki wydobyto na gościńcu w głębokości dwóch sążni skamieniałości, ale ba, jakie skamieniałości! nietylko bowiem drzewo skamieniałe, co się zdarza dość często, ale skamieniałe bochenki i kromki chleba, bułki, nawet pierogi takie same jakie dziś robią na Rusi z kaszą lub grochem (zapewne skamieniałe pierogi były nadziewane grochem, który tak stwardniał, że możnaby nim strzelać), skamieniały połeć słoniny, skamieniały kawał mięsa, nie wiemy czy surowego czy pieczonego, wreszcie głowy ludzkie i zwierzęce skamieniałe, a nakoniec całego psa skamieniałego. O wszystkich tych osobliwościach donosi nie Barnum, lecz Tadeusz Padalica do *Gazety polskiéj*, z całą powagą wzywając ludzi uczonych do zbadania.

— Dnia 6go marca przeciągały chmury. Ciepło w cieniu doszło do + 0°.3 od — 2°.2. Wiatr północno-wschodni. Barometr zwolna postępujący do góry wskazywał dnia 7go o godzinie 6téj rano 327‴,40; termometr zaś — 2°.4 R.

— W piątek dnia 8go marca, Śgo Jana Bożego męczennika i Śtéj Beaty panny.

Sprostowanie:

W wczorajszem sprawozdaniu sądowém *zamiast:* Dr Mazurkiewicz — *powinno być:* Dr Markiewicz.

Przyjechali do Krakowa od 6go do 7go marca.

HOTEL POLLERA: Ignacy Riticher kupiec z Wiednia, Stanisław Białobrzewski, właściciel dóbr z Galicyi, Maurycy Kohn kupiec z Opawy, Jan Raimach, Marya Skrzyńska właścicielka dóbr, Dominik Knesek właściciel dóbr z Galicyi, Eberswald Siegler pełnomocnik z Izdebnika, Zygmunt Laband kupiec z Prus, Rudolf Alscher fabrykant z Prus, Wilchelm Herz właściciel dóbr, Józef Alscher fabr., August Niese kupiec, Karol Menger adwokat z Wiednia, Ignacy Schwarz kupiec z Pragi, Franciszka Zawilska z Wadowic, Kajetan Wolski właściciel dóbr ze Spytkowic, Petersen mechanik z Rosyi.

HOTEL SASKI: Mieczysław Waligórski deputowany z Berlina, Izaak Rothberg, Majer Politer, Gabryel Goldstadt z Warszawy, ks. Karol Radziwiłł, Adolf Feierblik kupiec z Wiednia, Chytry deputowany na sejm lwowski, Jan Finker kupiec, Józef Wyrmański Stanisław Juryński, Stanisław Kotarski właśc. dóbr, Józef Wysocki, Jan Weinstein kupiec, Karol Wodylski z Galicyi, Zdzisław Marchwicki właściciel dóbr, Julian Sikorski właściciel dóbr z Kongresówki, Jan hr. Tarnowski właściciel dóbr z Dzikowa, Adolf Reilich kupiec z Wiednia.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH.
w *Dzienniku Urzędowym* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd lwowski Agnieszkę Braunową i Jana Miniowskiego o dozwoleniu oszacowania realności pod L. 427⁴/₄ w skutku wytoczenia pozwu przez Jana Czyżyńskiego przeciw spadkobiercom Mateusza Miniowskiego o zapłac. 500 złp.; kurator Dr Rajski.

Licytacye: W d. 25 kwietnia sprzedaż realności pod L. 310 i 342 we Lwowie, cena wywołania 96,739 złr. 81 cent. W d. 13 marca we Lwowie wydzierżawienie folwarku Rożniatów, w d. 14 folwarku Duba, w d. 15 gruntów i pasz w Zydaczowie.

Posady: Cieśli przy zarządzie Salin w Kaczyce na Bukowinie, podania do 30 marca. — Skryptora przy lwowskiéj bibliotece uniwersyteckiéj (600 złr.), podania w 4 tygodniach.— Poborcy solnego magazynu we Lwowie (złr.735), podania w 3 tygodniach.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 6 marca. Na granicy dowóz zboża w poniedziałek był cokolwiek znaczniejszy niż w tamtym tygodniu, ale zawsze dla handlu zwykłego nie było nic szczególnego, tak aby ceny jakie płacono, można przyjąć za stałą podstawę. Pszenicę płacono po 34 złp. 36, 38 złp., dobrą po 40 do 42 złp. za 237 funtów ros. Żyto po 27, 28 do 29 złp. Jęczmień 20, 21 złp., lepsze gatunki po 24, 25 złp. Groch biały do gotowania po 34 do 36 złp. Lecz wszystkie te wspomniane gatunki sprzedawano tylko w małych partyach po 25 do 30 korcy.

Tutaj w Krakowie był handel na pszenicę cokolwiek ożywiony, gdyż nietylko na tutejszą potrzebę, lecz także dla młynarzów Górnego Szląska dosyć zakupowano i za pszenicę transito płacono po 45 do 46½ złp. za 192 funt. celnych; czerwoną galicyjską jako też okręgową białą po 11 złr., 11·50, 11·75 do 12 złr. za 172 f. w. Żyto ledwie w cenie się utrzymało; płacono je po 7·90, 8 złr. do 8·20 za 162 f. wied. Jęczmień tak samo słabo i po 6·50 do 7 złr. za 142 f. w. ofiarowano. Groch po 9·50 do 10 złr. Wykę na siew sprzedawano galicyjską mieszaną po 6·50 do 7 złr., burą i czarną polską po 7·50 do 7·75 za 180 funt. wied. Koniczynę tegoroczną czerwoną do siewu sprzedawano po 64 do 66 złr. za 182 funt. wied.

Izba giełdowa we Lwowie wydała następującą odezwę, którą nam w celu ogłoszenia nadesłała:

Rolnicy i kupcy!

Majątek rzeczywisty naszego kraju stanowi rolnictwo i rozwijający się zeń przemysł. Produktami z nich wydobytemi konkurujemy na targowicach europejskich, i one tylko postawiły nas w możności wzięcia udziału w ruchu handlowym świata, bez którego dzisiaj ostać się nie można.

Produkta same przez się nie stanowią, pomimo że są rzeczywistym majątkiem kraju, bogactwa narodowego. Odbyt je dopiero czyni bogactwem, bo jest dźwignią produkcyi wynagradzając pracę i kapitał.

Dobrobyt jest wynikiem odbytu.

Kraj nie wytężający wszystkich sił swoich w ogólnej walce narodów o byt i znaczenie, naraża się na nader smutne następstwa niemocy lub opóźnienia się, bo sprowadza na siebie ubóstwo.

Odbyt jako podwalina bogactwa, powinien być prawidłowym, nie powinien cierpieć nigdy zatamowania, ani nie powinien być narażony na straty. Ku temu celowi służy ześrodkowanie onegoż w pewnem miejscu, czyli giełda, za pomocą której wiedzieć można: raz, ile kraj zbyć może, powtóre, gdzie kraj zbyć może, po trzecie, po jakiej cenie zbyć może. Giełda niezaprzeczenie staje się regulatorem ceny, i uniemożebnia wyzyskiwanie producentów przez pośredników pokątnych i niecnych spekulantów.

Brak instytucyi takowej prostującej ceny dotknął nas już bezpośrednio, bo narażał przez tyle lat producentów na zbywanie swoich produktów poniżej wartości. Rozkwit produkcyi i handlu wstrzymany przez zawisłość producenta i kupca od pasożytnej czerni, której się dostawał owoc cały pracujących, cofnął nasze społeczeństwo w pochodzie ogólnego rozwoju, i uniemożebnił wywiązanie się z moralnych obowiązków, jakie na nas posłannictwo dziejowe włożyło.

Izba handlowa w przekonaniu o zbawienności giełdy dla kraju, starała się już od lat 10 o wprowadzenie jej w życie, napotykała jednak u rządu trudności, które dopiero dzisiaj zwalczonemi zostały.

Dzisiaj, gdy ta instytucya w życie wejść ma i błogie owoce wydać, nie powinna ona walczyć o swoją egzystencyę z niepojęciem i zastarzałym przesądem, lecz spodziewać się należy, że znajdzie wszechstronne poparcie, aby mogła stanąć na wysokości czasu i potrzeb krajowych.

Jedynym funduszem giełdy będą opłaty wstępu, dla tego powinni pojedyńczy, pojęciem wyżej stojący producenci i kupcy, całym udziałem przełamać trudny zwykle początek i przyczynić się do wzrostu tyle pożądanej instytucyi.

Izba giełdowa, zapraszając do subskrypcyi, dodaje, że na razie postanowiona wpłata roczna za wstęp na giełdę w kwocie 20 złr. w. a., przy odpowiedniej ilości uczęszczających na giełdę już w drugim roku zniżoną być może.

Z Izby Giełdy.
Lwów dnia 22 lutego 1867.

Prezes	Wice-Prezes
Kazimierz hr. *Krasicki.*	Robert *Doms.*

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 5 marca. Król dawał dziś posłuchanie księciu Reuss odjeżdżającemu do Petersburga. W parlamencie spodziewają się przyjęcia stanowczo regulaminu Izby deputowanych sejmu pruskiego.

Bukarest 5 marca. (*Pr.*) Wśród burzliwych obrad Izba uchwaliła małą większością wniosek względem wotum nieufności dla ministerium Jana Giki.

Równocześnie z różnych stron donoszą, że termin powołania Rady państwa na d. 1 maja naznaczonym zostanie. Sejmy Czech, Morawy i Krainy zbiorą się ponownie dopiero w dniu 10 kwietnia, i to sprawia ową niepożądaną dla p. Beusta zwłokę w powołaniu Reichsratu.

Korzystając z tej dłuższej pauzy, stronnictwa polityczne nader zabiegliwie krzątają się koło wyborów. W Czechach, rząd przesłał instrukcyę do naczelników urzędów, powiatowych zawierającą wskazówki, jak należy wpływać na wyborców. Z Pragi rozesłano nadto na cały kraj rzeszę ajentów, którzy obrabiać mają wyborców w duchu polityki rządowej. Komitet wyborczy „konstytucyjny“ z grona posiadaczy wielkiej własności ziemskiej, ogłosił listę swych kandydatów wraz z odezwą, w której jedna sobie stronników takim paradoksem: „Wyborcy tej kuryi, wyżsi nad wszelkie stronnictwa, winni przedewszystkiem mieć na oku wolę Cesarza.“ Piękną teoryą konstytucyjną rządzi się komitet wyborczy stronnictwa „konstytucyjnego!“

Dodajemy, że agitacya ze strony federalistów natrafia na nieustanne przeszkody władz, które otrzymały polecenie, aby w ważniejszych wypadkach odnosiły się wprost do p. Beusta.

Obok Czech, Chorwacya główną na się ściąga w tej chwili uwagę. Powyżej kreślimy zarys polityki rządowej wobec Trójkrólestwa; tu możemy tylko zapisać nowe fakta dowodzące, że rząd zamierza przez medium nowego poboru zapędzić Chorwatów do obozu dualistycznego. Deputacya miasta Zagrzebia, przybyła do Wiednia z prośbą o zawieszenie nowej ustawy względem uzupełnieniu armii, nie została przypuszczoną do stóp tronu. Kongregacya jeneralna komitetu św.-krzyskiego (Kreutz) w Chorwacyi na posiedzeniu swem dnia 4go uchwaliła: odrzucić ponowny rozkaz względem wykonania ustawy o uzupełnieniu armii i zanieść ponowną w tej mierze do N. Pana reprezentacyę. Urzędnicy komitatowi nie wezmą żadną miarą udziału w wykonaniu owej ustawy. Zwierzchności kancelaryi chorwackiej zawotowano adres nieufności, a do N. Pana wystósowano adres z prośbą o jej usunięcie. Podobnież uchwalono wystósować do N. Pana prośbę o powołanie sejmu chorwackiego i założono z góry protestacyę przeciw wszelkiej oktrojowanej ustawie wyborczej. Zastrzeżono się wreszcie przeciw mięszaniu się p. Beusta w sprawy chorwackie. Z powodu tych uchwał spodziewanem jest lada chwila w Chorwacyi zawieszenie kongregacyi komitatowej św.-krzyskiej i urzędników komitatowych.

Do jednego z dzienników gradeckich donoszą z Wiednia, iż prof. Miklosicz ma być zamianowany ministrem wyznań i oświecenia dla krajów dziedzicznych.

Według doniesienia *Gaz. Kolońskiej*, rząd pruski wydał d. 12 lutego zakaz, aby nauczyciele elementarni nie trzymali czasopisma pedagogicznego wychodzącego w Poznaniu pod napisem *Oświata.* W okólniku wydanym z tego powodu powiedziane jest, że czasopismo to rozpowszechnia zasady i nauki zostające w otwartej sprzeczności z interesem państwa pruskiego, odciąga nauczycieli od ważnego zadania ich zawodu (czasopismo pedagogiczne odciąga nauczycieli od zawodu nauczycielskiego! czy słyszał kto kiedy o tem?) wychowywania dobrych obywateli pruskich, aby w celach pewnego stronnictwa politycznego separatystycznym dążeniom hołdować. Gdyby atoli *Oświata* propagowała oderwanie Wielkopolski od Prus, niezawodnie miałaby do czynienia z sądami. Rząd jednak pruski, który ideę jedności narodowej Niemiec wywiesił na swojej chorągwi, prześladuje narodowość polską pod każdym względem. Wiadomo, że także zakazał był nauczycielom należeć do Towarzystwa naukowego poznańskiego.

Niemiecka *Gazeta Poznańska* zamieszcza list, który miał sprawić wrażenie, a ważną byłaby wiadomość przezeń podana, gdyby się stwierdziła. Powiada bowiem: „W spiskach szeroko rozgałęzionych w Moskwie, panuje wielkie niezadowolenie z powodu zmian zaprowadzonych przez Cara. Policya rosyjska wpadła na trop tych spisków, a w otoczeniu cesarskiem panuje przezorność w obawie otrucia.“

List Cesarza Napoleona z d. 24 sierpnia r. z. do jednego z członków komitetu Towarzystwa narodowego włoskiego, podany przez nas w wątpliwość, powtórzony jest dziś w *La France* bez żadnych uwag. To daje mu jakby świadectwo jego prawdziwości.

Dziś miał być wniesiony przed Ciało prawodawcze w Paryżu nowy projekt ustawy drukowej. Dzienniki paryskie bardzo energicznie powstały na artykuł *Constitutionnela* wyżej przez nas podany, a jak wiadomo, wymierzony przeciw Girardinowi. *La France* broni *Constitutionnela.* Sprawa ta jest jedyną, co zajmuje Paryż obecnie, a wskazuje ona właśnie usposobienie umysłów, które rząd powinien wziąść na uwagę. Jeżeli Girardin uznany zostanie niewinnym, rząd wyjdzie z tej sprawy jako tako; w przeciwnym razie stanie naopak usposobieniu powszechnemu. Dzienniki z Prus wschodnich donoszą o zakupywaniu tam koni i wysyłaniu do Francyi.

Jutro ma wystąpić przed Izbą niższą w Londynie nowy gabinet, to jest, gabinet zmieniony w niektórych członkach swoich, lecz zawsze w istocie rzeczy, ten sam charakter mający co poprzedni. *Times* donosi, że następne zajść miały w nim zmiany: Sir John Packington został ministrem wojny; Sir Strattford Northcote, sekretarzem stanu spraw indyjskich; p. Corry, pierwszym lordem admiralicyi tj. ministrem marynarki; p. Stefan Care, prezesem bióra handlu tj. ministrem handlu. Książę Richmond mianowany już sekretarzem stanu na kolonie.

Telegram doniósł nam był o uchwale ciała prawodawczego w Bukareszcie orzekającej wotum nieufności dla ministerstwa. *Presse* powiada, że otrzymała doniesienie, iż w skutku tego wotum zapewne radykaliści przyjdą do władzy.

Rząd księcia Karola Hohenzollerna zapisał sobie z Prus, jak donosi *Gazeta Krzyżowa*, urzędników, po większej części pocztowych i telegrafowych dla zaprowadzenia w Rumunii urządzeń pruskich. Za nimi przybywać pewnie będą i inni urzędnicy administracyjni.

W Tryeście otrzymano pocztę z Aleksandryi z 28go lutego i idącą tamtędy pocztę wschodnią. Hr. Castiglione przywiózł Wicekrólowi Egipskiemu order włoski Annunziaty i przyjmowany był z wielką wystawnością. Nubar pasza, który miał jak wiadomo ważny udział w przekopie Suezkim, odroczył wyjazd swój do Stambułu.

Poczta indyjska dochodzi z Bombaju do 14go, a z Kalkuty do 8go lutego. Donoszą nią z Kabulu, że emir Szyr Ali chan pobity przez Azima chana i Abderramana uszedł do Heratu, a Kandahar wpadł w ręce zwycięzców.

Donoszą z Japonii, że posłowie zagraniczni przyjęli zaproszenie nowego Tajkuna do Osaki, i że zawarto układy względem otwarcia dla okrętów europejskich przystępu do Hiagos.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Londyn 7 marca. Znaczne powstania Fenistów wybuchły na różnych punktach Irlandyi. Przyszło do żwawych utarczek, w skutku których jest wielu zabitych, rannych i w niewolę wziętych. Koleje żelazne i telegrafy zniszczone. W samym Dublinie spokojnie. Wojska alarmowane na wszystkich miejscach. Spodziewają się rychłego przywrócenia spokojności.

Florencya 6 marca wieczór. Dzisiejsza *Italie* utrzymuje, że minister spraw zagranicznych wystósował okólnik dyplomatyczny, w którym objaśnia stosunki rządu włoskiego do dworu rzymskiego.

Madryt 6 marca. Dzisiejsza urzędowa *Gacetta* ogłasza okólnik ministra stanu do posłów hiszpańskich przy dworach zagranicznych, w którym tenże użala się z powodu oszczerstw dziennikarstwa zagranicznego miotanych na rząd hiszpański, i powiada, że Hiszpania zbyt czuje godność swoją, aby miała na nie odpowiadać.

Kursa. **Wiedeń** 7 marca godzina 2 po połud. Metaliki 61·30. — Pożyczka narodowa 71·70 — Losy z roku 1860 87·90. — Akcye banku 747.— Akcye kred. 188·70. — Londyn 128·10. — Srebro 126 —.— Dukat 6.04.

Paryż 6 marca wieczór. Renta w końcu 70·02.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

✝

W Poniedziałek dnia 11go Marca o godzinie 10ej rano odprawi się

W KOŚCIELE OO. REFORMATÓW

Nabożeństwo żałobne,

za duszę ś. p.

JANA hr. WIELOPOLSKIEGO i Józefy z hr. Potulickich hr. Wielopolskiej.

Świeżo wydane w Krakowie

dzieło Aleksandra Przeździeckiego

pod tytułem:

Modlitwa Śgo Kazimirza Jagiellończyka do Najświętszej Panny,

ozdobione hromolitografią wizerunku tego Świętego, oraz kilkoma facsimiliami, jest do nabycia w krakowskiej księgarni D. E. Friedleina po cenie **2 złr. 50 c.** za egzemplarz.

(343-3)

L. 15 praes.

Konkurs.

Celem przyjęcia na opróżnione miejsce za kontraktem rocznym służbowym *studziennego miejskiego* z płatą roczną 480 złr. i pomieszkaniem lub wynagrodzeniem kwaterowego w kwocie 120 złr. w. a., rozpisuje się konkurs z terminem do dnia 15go marca r. b.

Obowiązkiem studziennego jest zajmować się wyłącznie urządzaniem i nadzorem wodociągów i studzień miejskich oraz wszelkiemi robotami ciesielskiemi, jakie potrzebnemi się okażą w gospodarstwie miejskiem.

Ubiegający się o tę posadę zechcą w powyższym terminie przesłać swe podania wprost, lub jeźli zostają w służbie publicznej na ręce swej władzy przełożonej do Prezydyum Magistratu i załączyć dowody co do uzdatnienia fachowego, dotychczasowej służby lub innej praktyki, tudzież biegłości w języku polskim i w rachunkach. (357-3)T

Od Prezydyum Magistratu kr. stoł. miasta.

Lwów dnia 14 lutego 1867.

Sprostowanie.

Prostuję niektóre w Kronice *Gazety Narodowej* z 6 lutego N. 30 zawarte, a mojej osoby w korespondencyi z Czortkowa tyczące się nieprawdy.

Primo. Nie polecałem nowo wybranemu posłowi p. Manasterskiemu bronienia *ruskiej religii*, wiem bowiem, iż sejm krajowy nie jest kościelnem soborem. Polecałem mu bronienie *ruskiej sprawy*, za co prawdopodobnie rumienić się przed nikim nie potrzebuję.

Secundo. Nie prawda, jakobym się oburzył i mówiącego po polsku wyborcę z Budzanowa nie zbyt grzecznemi słowy ofuknął.

Nie mogłem jednak utaić co najmniej zdziwienia mego, iż proste polecenie bronienia ruskiej sprawy, które według zasad zdrowej loiki tak naturalnem jest w ustach ruskiego wyborcy, mogło spowodować owego włościanina z Budzanowa do nieproszonego wniesienia swojej definicyi o katolikach i emfatycznego powiedzenia „iż tutaj Moskali nie ma". Jeżeli te ostatnie słowa miały być zbijaniem, to poprzedzać je było powinno twierdzenie przeciwne.

Dla czegóż szan. korespondent nawodząc zbijanie nie przytacza twierdzenia? Prawdopodobnie zbija szan. koresp. jak niegdyś odważny rycerz z La Manche urojone swoje wiatraki.

Szan. koresp. może być zresztą pewny, iż i ja bardzo dobrze wiem, iż tutaj Moskali nie ma.

Tertio. Nieprawda, jakobym ja, widząc wyborców z inteligencyi do mnie zbliżających się, w tłum umknął.— Chociaż jak wyżej powiedziano w punkcie egzystencyi Moskali w Czortkowie zgodni jesteśmy, różnię się jednak w bardzo ważnem przedmiocie i omal czy nie ważniejszem, niż tamten, od szan. korespondenta, i nie lubię od słów i czynów moich odstępować, co wnosić nie można o szan. korespondencie, który przedstawiwszy fakt i osobę moją w niewłaściwem świetle, sam umknąć raczył poza bezpieczne i wygodne wały bezimiennej denuncyacyi.

Ja byłem w sali wyborowej *bez przerwy* do końca przytomnym.

Quarto. Nieprawdą jest twierdzenie szan. korespondenta, jakobym ja wmieszany był w proces, czyniący mię niewybieralnym. O tem mógłbym szan. koresp. przekonać, gdyby tylko posiadał więcej dobrej woli niezbędnej dla takiego, który się na sędziego ludzkich zdań i czynów narzuca.

Latacz dnia 26 Lutego 1867.

(367) **ks. Mikołaj Sosenko.** gr. kat. paroch z Latacza.

Skład NASION

tak krajowych jako też zagranicznych poleca

Dom Komisowy Krakowski

Emila Artla,

dawniej *W. Wielogłowskiego i Spółki* przy ulicy Mikołajskiej w Krakowie, i uprasza szanownych Panów o wczesne zamówienia. (195-5)

Nadsyłane Nasiona w komis do sprzedaży spienięża jak najlepiéj.

Rozsyłka 500.000 flaszek

Wody kwaśnego zdroju w Giesshübl

zwanego

„Zdrojem króla Ottona" przy Karlsbadzie.

Zdrój ten jest jednym z najwięcej znanych, cenionych jako najlepszy i najprzyjemniejszy pomiędzy naturalnemi szczawami. Z białym winem zmięszana woda zdroju „króla Ottona" jest bardzo przyjemnym napojem. Rozsyłaną bywa w dużych i małych flaszkach. Zamówienia będą szybko uskuteczniane przez składy znajdujące się w każdem większem mieście lub też bezpośrednio przez zarząd zdrojowy.

(434-1-6) ***Mattoni i Knoll w Karlsbadzie.***

UWIADOMIENIE

Dyrekcyi k. gospodarczo-leśniczej Akademii w Hohenheim,

tyczące się odczytów w tejże w letniem półroczu

1867.

I. Główne przedmioty. 1) Gospodarcze: Dyrektor v. *Werner:* hodowla owiec, prowadzenie gospodarstwa w Hohenheim; profesor *Siemens:* Technologia gospodarcza; profesor *Rueff:* Hodowla koni, jedwabnictwo; profesor *Funke:* Hodowla bydła, gospodarcza nauka szacowania, historya i literatura gospodarcza, znajomość narzędzi gospodarczych; profesor *Vossler:* Szczegółowa hodowla roślin włącznie z hodowlą chmielu i tytoniu; radzca ekonomiczny *Hochstetter:* Hodowla wina; Repetent *Stirm:* Hodowla drobnego bydła; Inspektor *Hintz:* Praktyczne ćwiczenia gospodarcze; Ogrodnik instytutowy *Schüle:* Praktyczna nauka w hodowli drzew owocowych i jarzyn; Nauczyciel *Kik:* Praktyczna nauka w chodowli pszczół. 2) Leśnictwo. Radzca lasowy prof. Dr *Nordlinger:* Szacowanie lasów, zachowanie lasów, praktyka interesów lasowych, botanika lasowa; prof. Dr *Baur:* Kultura lasów, szacowanie drzewa i wyrębów. Profesor *Vossler:* Encyklopedya gospodarcza dla leśnictwa; Rządowy asesor *Gaup:* Wiadomości prawne; Repetent *Nagel:* Prawo lasowe.

II. Przedmioty pomocnicze: Profesor Dr *Fleischer:* Botanika geograficzna; profesor Dr *Wollf:* Chemia rolnicza i lasowa, praktyczne ćwiczenia w pracowni chemicznej; profesor Dr *Rueff:* Weterynarya ogólna, Zoologia, Nauka mikroskopijnego badania; profesor Dr *Baur:* Praktyczna Jeometrya, Miernictwo; profesor *Stahl:* Budownictwo gospodarcze; repetent *Nagel:* Rysunek planów.— Co do zastępstwa w wykładach Trygonometryi i Fizyki jako też i szczegółowej Zoologii późniejszem ogłoszeniem poda się do wiadomości. O środkach naukowych akademii, warunkach przyjęcia itd. drukowane prospekta dają objaśnienie, które na żądanie udzielanemi będą. Odczyty rozpoczynają się 1 Kwietnia b. r.

W Lutym 1867. Dyrekcya

(436) K. W Akademii gospodarczo-leśniczej.

Werner.

Wiedeńskie Czernidło glansowne na buty.

Jedyne w swym rodzaju i od 32 lat, to jest od istnienia podpisanej firmy w doskonałości niewyrównane

Wiedeńskie Czernidło glansowne na buty,

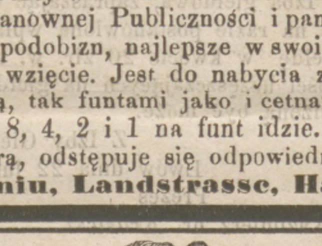
bez kwasu siarczanego

Franciszka Fernolendta w Wiedniu,

posiada pomiędzy innemi i tę wyborną własność, że nawet po 2 i 3 latach jest miękkie i świeże, tak jak było po zrobieniu. Na skórę w ten sposób korzystnie działa, że takowa zawsze jest miękką; z największą łatwością najpiękniejszy połysk skórze nadaje, jakiego żadne inne Czernidło nie jest w stanie osiągnąć. — Za te przymioty odznaczył fabrykanta świetny Komitet wiedeńskiej wystawy gospodarczej w roku 1866 wielkim medalem zasługi. Czernidło to jest poleconem Szanownej Publiczności i panom kupcom jako artykuł, który, pomimo wszystkich podobizn, najlepsze w swoim rodzaju, a dla taniości najrozleglejsze może mieć wzięcie. Jest do nabycia za przysłaniem należytości lub pobraniem tejże pocztą, tak funtami jako i cetnarami, po 22 zr. za cetnar, w pudełkach, których 16, 8, 4, 2 i 1 na funt idzie. Odsprzedającym, którzy przynajmniej 1 cetnar biorą, odstępuje się odpowiednia zniżka. (1580-16 24)

FABRYKA: **w Wiedniu, Landstrasse, Hauptstrasse N. 74.**

C. kr. wył. uprzywilej.



KOLEJ Północna CESARZA FERDYNANDA.

OBWIESZCZENIE.

Od 1 Marca b. r.

począwszy,

Taryfa Związkowa z daty 1 Kwietnia 1866 dotąd istniejąca,

traci ważność swoją

dla ruchu związkowego

między Lwowem i Krakowem

z jednej strony

a Wrocławiem i Szczecinem

z drugiej strony.

Na miejscu tejże od tego samego dnia obowiązującą jest **nowo ułożona taryfa** tego samego związku, i takowej udzielają wszystkie stacye związkowe.

Wiedeń 27 Lutego 1867.

Dyrekcya

c. k. wyłącz. uprzywil. kolei żelaznej północnej Cesarza Ferdynanda

(427 2-3)

Wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.

MOLLA PROSZKI SEIDLITZKIE

MOLLA

znak patentowany

Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką o hrony urzędownie stwierdzoną.

Główny Skład do rozsyłania Apteka „pod Bocianem" (zum Storch) w Wiedniu.

Proszę zwrócić uwagę! *Każde pudełko przeze mnie wyrabianych Proszków Seidlickich, i każdy papierek jednę dozę zawierający, dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów, opatrzony jest moją* **marką ochronną.**

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. 25 cent. wal. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najszczegółowiéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nérek, cierpieniach nerwów, biciach serca, przy półgłowybolach, uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniéj przy skłonności do histeryi, hipokondryi długo trwającéj, do wymiot, itp., z najlepszym skutkiem używane były i dzielnemi się okazywały.

Skład tego proszku utrzymują: (6-5.)

w Krakowie: pan ***Dr. Sawiczewski*** aptekarz i pan ***M. Jawornicki***, **we Lwowie:** pan ***Piotr Mikolasch*** i p. ***J. F. Kleina*** wdowa i ***Gebhard,***

w Biały Kélera apt. i J. Bergera.
„ Bochni p. P. Niedzielski.
„ Brzeżanach p. Józef Śmiukowski i p. B. Fadenhecht.
„ Brodach p. Fr. Deckert.
„ Buczaczu p. J. Czerkawski.
„ Chodorowie p. Z. J. Krynicki.
„ Czerniowcach pan J. Różański i p. Ign. Schnirch.
„ Dobromilu p. A. Grotowski.
„ Drohobyczy p. L. Kleczkowski.
„ Gródku p. A. Tomaszewski.
w Husiatynie p. G. Michalewicz.
„ Jagielnicy p. J. Fischbach.
„ Jarosławiu p. J. Rehm.
„ Kaliszu p. S. Hildebrand, Jabłkowski, Radoliński i Spółka.
„ Kołomyi p. W. Kupfermann.
„ Lwowie A. Berliner i Z. Rucker.
„ Limanowie p. A. Müller.
„ Manasterzyskach p. J. Lipschitz
„ Nasiczy p. A. Mornyck.
„ Nowym-Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa.
w Nowym-Targu p. G. Lauer.
„ Oświęcimie p. W. Polaczek.
„ Podgórzu p. S. Schlesinger.
„ Przemyślu pp. F. Geidetschka i Syn i p. E. Machalski
„ Przemyślanach p. St. Midlecki,.
„ Radoszynie p. W. Resch.
„ Rzeszowie p. J. Schaitter i Sp.
„ Samborze p. Kriegseisen.
„ Sanoku Jaklitsch wdowa.
„ Stanisławowie Stecher von Sobenitz.
w Starem mieście A. Grotowski.
„ Suczawie p. E. Botczat.
„ Szczyrzecach p. J. Pełka.
„ Tarnopolu p. A. Morawetz.
„ Tarnowie p. J. Jahn.
„ Toruniu p. A. Giełdziński.
„ Turce p. M. Piatek.
„ Vyburg P. Waul i Spółka.
„ Wadowicach p. Franc. Foltin.
„ Zaleszczykach p. J. Kodrębski.
„ Złoczowie p. Wolf Korkus.
„ Żółkwi p. K. Krzyżanowski.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy Oléj tranowy z wątroby miętusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek Tranu lekarskiego z **Bergen** w Norwegii.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowéj** używa się z najlepszym skutkiem *w słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis."* Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne*, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszków i **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie, jak go natura wydała.**

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem.

Cena całéj butelki 1 złr. 80 cent. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcyą używania.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.

Z zaręczeniem do zachowania włosów.

Łysym dla dostania porostu.

Nie mając brody, dla dostania tejże.

Najnowszy hygieniczny Kosmetyk

przez Jego c. k. Ap. Mość dla wszystkich prowincyj austryackich c. k. wyłącznie uprzywilejowana

EVALINA,

pomada siły porostu włosów, esencya porostu brody,





któréj używając według przepisu będącego przy każdym słoiku i flakonu, napisanego we wszystkich w używaniu będących językach, zapobiegnie się w zupełności wszelkiemu tworzeniu się łupieżu i wypadaniu włosów— posadę włosów się wzmocni, a włosom naturalnego połysku nada się. Przez dłuższe używanie łysiny porosną, a młodym brody urosną.

1 słoik Pomady 1 złr. 50 cent. — flakon Esencyi 2 złr. 50 cent. z przepisem użycia.

Główny Skład rozsyłkowy w dużych i małych ilościach: ***Karol Mally w Wiedniu,*** na Wideniu, Hauptstrasse N. 69, także w małych ilościach w c. k. **Aptece nadwornej.**

W Krakowie główny Skład mają: Handel towarów norymbergskich, ***Józef Jahn*** — w Tarnowie *W. T. A. Wielogórski* — w Bielsku *A. Herrmann*— w Brzeżanach *B. Fandenhecht*— w Czerniowcacd *Ignacy Schnirch* — we Lwowie *Adolf Berliner*, aptekarz — w Ołomuńcu *A. C. Lederer* — w Radowcach *Ign. Schnirch.* (247-2-)T

Dla Starych i Młodych, przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu.

W całej monarchii, dla szczególnej taniości, a rzetelnej i dokładnej usługi, przez Wysoką Szlachtę i Szanowną Publiczność uznany

SKŁAD UBIORÓW

Leopolda Kellera

w Wiedniu,

Stadt, Rothenthurmstrasse N. 3, I. piętro, naprzeciw Arcybiskupiego pałacu, przy rogu Placu Sw. Szczepana,

poleca najwykwintniejsze i najmodniejsze męzkie Suknie własnego wyrobu, według najświeższych mód, po najtańszych cenach.

Wytworny Ubiór balowy

czarny surdut lub frak, czarne spodnie i kamizelka

24 złr., 50 cnt.

Następnie;

Podróżne Guba von Loden	od 8	do 30zlr.
Wiosenne surduty	„ 6	— 28 „
Wierzchnie suknie	„ 8	— 30 „
Paltoty zimowe	„ 6	— 50 „
Futra podróżne	„ 36	— 80 „
Surduty dla myśliwych	„ 6	— 25 „
Ranne suknie	„ 7	— 32 „
Całe ubiory	„ 10	— 24 „
Spodnie zimowe	„ 4	— 14 „
Fraki lub surduty codzienne	„ 14	— 28 „
Księże suknie	„ 18	— 28 „
Kamizelki	„ 2½	— 8 „

Zamówienia z prowincyi będą pod zaręczeniem najrzetelniej wykonywane, a Suknie, które nie leżą najakuratniej, za opłaconem zwróceniem zamienione lub przypadająca za nie należytość zwrócona.

Próbki materyj na żądanie wysyłają się bezpłatnie. Również stare suknie zamieniają się na nowe, a trochę używane są bardzo tanio do nabycia. (168-10 24)T

Leopold Keller w Wiedniu,

Stadt, Rothenthurmstrasse N 3, I. Stock.

Czasopismo dla medycyny sądowéj i publicznéj opieki zdrowia.

(Zeitschrift für gerichtliche Medizin und offentliche Gesundheitspflege.) omówiła jak następuje: **wyroby na porost włosów Ewalina** ze stanowiska fachowo-naukowego.

Dr. M....r, Pan Karol Mally niedawno wynalazł bardzo szczęśliwą kompozycyą pomady i esencyi na porost włosów, którą nazywa **Ewalina.** Poprzednie jego podobne wyroby dla włosów znalazłby ogólne wzięcie dla owéj rzeczywistéj wartości, i w najodleglejszych kołach wiele sobie przyjaciół zjednały. Przez ciągłe dochodzenia i doświadczenia udało się teraz Panu Mallemu złożyć mięszaninę, która w chemicznéj czystości przewyższa wszystko, co w nowszym czasie w świecie higieniczno-kosmetycznym wynalezione było. **Działalności Ewaliny są zdumiewające:** zapobiega wypadaniu włosów, wzmacniając dno włosów nadaje tymże niezwyczajną miękkość, elastyczność i jaśniejący połysk, niemniéj skutecznie zapobiega przykremu tworzeniu się łupieżu na porośniętéj głowie, zasługuje więc na najlepsze polecenie. W rekonwalescencyjnéj chorobie, gdzie dno włosów zwykle suche, pękające i łuszczące się, wskutek czego włosy tak bardzo wypadają, Ewalinowa esencya na porost włosów okazała się bardzo skuteczną.

Trzy Buchaje

1szy. 2 letni rassy szwajcarsko krajowej
2gi. roczniak holendersko-krajowej
3ci. 9cio miesięczny holendersko szwajcarskiéj — wszystkie trzy czarno srokate— do sprzedania w Umieszczu, poczta Jasło, w zarządzie ekonomicznym.

Jest także do zbycia tamże wiedeński pojazd poczwórny, zamykany, z pakunkami, mało używany. (320-3

Folwarczek

ćwierć mili od Tarnowa obejmujący 40 morgów pola ornego, 20 morgów pastwiska, z zabudowaniami zupełnie dobremi, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższej wiadomości udziela właściciel pod adresem *K. P.*, poczta *Tarnów* w Zawadzie. (316-3)

Wiadomość dla Lekarzy.

Syrop Dra Forget.

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw *kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacyi naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.* Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można *w Paryżu* u Dra. Chable, ulica Vivienne, 36 w **Krakowie** u pana *Brunona Miczyńskiego* w *Warszawie* w składzie materyałów aptecznych p. Galle; we *Lwowie* u p. *Piotra Mikolasza.* (135-4-)

Do dzisiejszego Nru dołącza się, Zamknięcie rachunków galicyjskiego Towarzystwa kredytowego, za II półrocze 1866— dla Zachodniej Galicyi.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 7 marca.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	113	111
— nowe obr. „	121	117
Listy zast. pol. bez k.	76	74
Banknoty pol. 100 złr.	396	386
Ruble ros. za 100 rsr.	171	167
Talary prs. za 100 tal.	191	187
Bankn. pr. za 150 złr.	80	78
Srebro nowe austr.	126½	125
Dukat ważny	6 5	5 90
Napoleon d'or	10 25	10 5
Półimperyały rosyjs.	10 55	10 35
Listy galic. nowe z k.	76 25	75 25
— — stare „	79 75	78 75
Oblig. indem. „	73 25	71 75
Ak. k. g. bez k. i dyw.	222	217
„ L.-Cz. z całą wpł.	187	183

Wiedeń 6 mar. (t)	złr. cent.
5% Metaliki	61 60
5% Pożyczka narod.	71 90
Akcye banku wied.	750
— — kred.	190 30
Losy 5% z r. 1860	89 —
Srebro	125 75
Londyn 10 funt. szter.	127 75
Dukat pojedynczy	6 2

Wiedeń 6 marca	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	57 30	57 20
— Pożyczka narod.	72 —	71 90
— Metaliki na m. k.	61 80	61 70
— Obl. ind. niż. Aus	88 —	87 —
— — czeskie	90 50	90 —
— — węgiers.	73 75	73 25
— — chor. i b.	75 50	75 —
— — galicyjs.	71 —	70 50
— — bukow.	70 25	70 —
— — siedmgr.	70 25	69 75
Pożyczka głod. gal.	99 50	98 75
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	92 25	92 —
4% Galicyjskie	75 75	75 25
5½% Węgiersk. los.	89 25	88 75
5% Boden Cr. austr.	103 —	102 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	148 50	148 —
— — — 1854	79 —	76 50
— — — 1860	93 25	92 75
— — — 1864	82 50	82 30
— Como-Rente.	18 75	18 25
— Kredytowe	132 75	132 25
— żegl. par. na D.	— —	89 —
— Ks. Esterhazy	95	85 —
— Księcia Salm.	31 50	30 50
— — Palfy	27 —	26 —

	żądają	płacą
Losy ks. Klary	27 —	26 —
— hr. St. Genois	25 —	24 —
— miasta Budy	27 50	26 50
— ks. Windischgr.	19 —	18 —
— hr. Waldstein	22 50	21 50
— hr. Keglevich	14 25	14 —
— Rudolfa.	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	754	752
Zakładu kredytowego	189 90	189 70
Żeglugi par. na Dunaju	493 —	491 —
Kolei półn. Ferdynan.	1667	1665
— rządowéj fr.-a.	211 80	211 60
— zachodniéj c. El.	147 75	147 25
— Pardubickiéj	133 —	132 75
— południowéj	212 —	211 50
— Galicyjskiéj	222 —	221 50
Czerniow. z wpł. 80%	185 25	184 75

Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	5½	108 —	107 75
Augsg. 100 zł. nr.	5	107 20	107 —
Berlin 100 tal.	5	—	—
Frankf. n. M. 100	4½	107 30	107 10
Hamb. 100 mark.	3¾	95 50	95 30
Londyn 10 fun.	4½	128 25	127 90
Paryż 100 frank.	3	51 —	50 85

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	17 40	17 30
— pół korony	— —	— —
— dukat na wagę	6 4	6 3
— — obrączk.	6 4	6 3
Złoto *al marco*	6 2	6 —
Napoleondory	10 24	10 23
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 70	10 65
Luidory (niemieckie)	10 40	10 35
Suwereny angielskie	12 85	12 80
Imperyały rosyjskie	10 50	10 45
Srebro	126 25	126 —
— kupony	126 25	126 —
Talary związkowe	1 89½	1 89
Pruskie bilety kas.	1 89½	1 89

Lwów 5 marca	żądają	płacą
Dukat	6 5	5 98
Półimperyał rosyjski	10 52	10 39
Rubel srebr. rosyjsk.	1 98	1 92
Talar pruski	1 91	1 87
Listy gal. b. kup. w. a.	76 23	75 48
— — m. k.	80 1	79 26
Obligi indem. b. kup.	71 25	70 50
Akc. kol. gal. b. kup.	222 83	220 —
„ „ lwow.-czer.	186 —	184 17

Warsz. 5 marca.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 10
Obligi skarbowe „	— —	— —
Listy zast III okr. „	73 50	73 —
kupon „	— —	— 81 1/9
Listy likwidacyjne	57 63	57 50
kupon „	—	1 5 5/9
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	56 —	55 50
5% Pożyczka loteryjna	109 75	109 —

Wrocł. 5 marca.	żądają	płacą
Banknoty austryac.	79 5/6	79 1/3
Polskie bilety bank.	81 7/8	81 3/8
„ Listy zastaw.	60	—
Poznań, List. zast. 4%.	—	—
— — 3½%.	—	—

Paryż 6 marca.	żądają	płacą
Renta 3%.		70 10

Londyn 6 marca.	
Konsole	91

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.—z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór;—ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór;
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wie przed połu
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w połndnie.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*